

ADOLF BOCHEŃSKI

ORMUZD I ARYMAN

Dwadzieścia lat naszej polityki ukraińskiej

1939 r. nie podobnego nie miało miejsce.

Posunięcia nowego rządu w tej fazie miały na celu przede wszystkim odpowiedni efekt na arenie międzynarodowej. W tym celu wykrojono np. podział prowincji na 3 województwa, przy czym niektóre powiaty do stolicy swego województwa musiały jeździć przez stolicę województwa sąsiedniego. W przedzeniu uznania naszych granic wschodnich Sejm uchwałił ustawę o samorządzie województwa dla Ziemi Południowo-Wschodniej. Ustawa ta została opracowana przez Michała Bobrzyńskiego i była wybitnym dziełem prawniczym. Niestety, miała na zawsze pozostać martwa litera. W związku z uznaniem granic wschodnich usiłowano w czasie wyborów 1922 r. utworzyć polską partię ukraińską pod przewodnictwem M. Twierdochłiba. Próba, wobec niekorzystnych nastrojów, zakończyła się fiaskiem, a nawet tragiczną śmiercią przywódcy stronnictwa.

Społeczeństwo ukraińskie, jak już zaznaczyliśmy powyżej, było w tym okresie bezwzględnie negatywnie usposobione do państwowości polskiej. Żyło ono wspomniami wojny i spodziewało się poprawy swego położenia drogą interwencji zagranicznej. Ton nadał mu w Wiedniu dr Eugeniusz Petruszewicz, były dyktator Ukraińców w 1919 r., który z emigracji starał się podtrzymać nastroje antypolskie. Na emigracji znalazło się również bardzo wielu wybitnych polityków ukraińskich, którzy później kolejno wracali do kraju kładąc w ten sposób podwaliny pod zmianę linii politycznej w następnym okresie. Wówczas już począł się zarysowywać podział Ukraińców na „UNDO” — Stronictwo Narodowo-Demokratyczne, obejmujące prawie wszystkich księży grecko-katolickich oraz inteligencję, „U. O. W.” — Ukraińską Organizację Wojskową, opartą na młodzieży i działającą terrorystycznie, wreszcie „Selrob” — ugrupowanie sprzyjające Sowietom a opierające się na więksim proletariacie.

W porównaniu do stanu rzeczy istniejącego za czasów austriackich, Ukraińcy utracili większą część swego szkolnictwa elementarnego, głównie na rzecz szkół tzw. ukraińskich — dwujęzycznych. Samorząd prowincjonalny — lwowski Sejm Krajowy — przestał w ogóle istnieć, podobnie jak i rady powiatowe, co również zmniejszyło sferę legalnej działalności politycznej ludności ukraińskiej. Natomiast w dziedzinie samorządu gminnego, udziału w administracji państwowej i w reprezentacji parlamentarnej, stan rzeczy nie był gorszy dla Ukraińców, niż za czasów Austrii.

II. 1926 — 1930 r.

Warunki do zmiany położenia starczyły dopiero zamach majowy. Ogólnie spodziewano się, że marsz Piłsudski odnowi swą politykę współdziałania z Petlurą przeciw Rosji. Przewidywano te, ofiarą których padł Petlura, zamordowany przez agenta sowieckiego w Paryżu, nie ziszczy się. Należy natomiast stwierdzić, że régime pomogło w wiele energiczniej od rządów sejmowych przystąpić do sprawy wyrównania stosunków polsko-ukraińskich.

W drugiej fazie tych stosunków tzn. między r. 1926 i 1930 warunki zarówno, o ile chodzi o stronę polską jak i ukraińską, były nadzwyczaj korzystne dla wprowadzenia zagadnienia na właściwą drogę. Lata 1926-30, przypadające na największy rozkwit gospodarczy po wojnie światowej, powiększyły znakomicie stan posiadania narodu ukraińskiego w dziedzinach jego działalności niezależnych od władzy administracyjnej. Wtedy powstał imponujący system gospodarczy „Masłosojuz”, przedmiot zazdrości ze strony ludności polskiej. Ludność ta nie zawsze rozumiała, że trudność uzyskania przez młodą inteligencję ukraińską posiadłości państwowych kierowała ją ku pracy spółdzielczej i była przyczyną wspomnianego rozkwitu tej ostatniej. Proces

parcelacyjny postępujący bardzo szybko najprzód powodował dależ przesuwanie się coraz większych ilości ziemi w ręk wiejskiej własności polskiej. Wreszcie na podłożu zamożności ruch wydawniczy ukraiński osiągnął wtedy nigdy przed tym nie notowane rekordy, zarówno w dziedzinie prasy jak wydawnictw książkowych. Wszystkie te osiągnięcia stanowiły niewątpliwie najlepszy kontrargument na twierdzenia, jakoby mniejszość ukraińska była poddana w Polsce metodycznemu uciskowi. Rozwój w wyższej wymienionej dziedzinie przylufił czasowo zadania ukraińskie odnoszące się do autonomii i do zwiększenia udziału Ukraińców w szkolnictwie i w administracji.

Jak zwykle w polityce, tak i w tym wypadku, przypadek odegrał poważną rolę. Pierwszym wojewodą lwowskim z ramienia rządów pomajowych był P. Dunin Borkowski, od wieków związany z Ziemią Czerwieńska i znający ją dokładnie, więc odznaczał się żywą sympatią do wszystkich jej mieszkańców niezależnie od narodowości i wyznania. Od tej chwili aż do września 1930 roku Borkowski stał się głównym promotorem zbliżenia polsko-ukraińskiego. Okres, w którym jego wpływ był w administracji decydujący, rozciągał się na lata 1926-1930, tzn. przez cały czas sprawowania województwa lwowskiego przez niego samego, a następnie przez jego zwierzaka woj. Góuchowskiego, który był przedstawicielem tej samej linii politycznej. Premierem przez większą część tego okresu był Kazimierz Bartel, posiadający duże zrozumienie dla spraw narodowościowych. Konstatacja ta wytworzyła wyjątkowo dobrą okazję dla pchnięcia stosunków polsko-ukraińskich na nowe tory.

Polityka Borkowskiego polegała nie tyle na realnych koncesjach na rzecz postulatów ukraińskich, ile na zmianie ogólnego stosunku administracji do mniejszości oraz na utrzymaniu żywego kontaktu osobistego z jej przywódcami. Ta droga z okazji Targów Wschodnich udało mu się osiągnąć zbliżenie z oficjalnymi przedstawicielami U. N. D. O., reprezentującymi znakomitą większość społeczeństwa ukraińskiego.

Na dłuższą metę okazało się jednak, że polityka nie dawania Ukraińcom konkretnych koncesji i łagodzenia ich nastrojów przez przychylny administracji była nie wystarczająca. Nie należy zapominać, że te lata przypadają na apogeum wpływów sowieckich czyli tak zwanych „radiańskich” wśród mniejszości ukraińskiej w Polsce. Sowiety znajdowały się wtedy jak gdyby w miodowym miesiącu w stosunku do Ukrainy. Na całym Nadniedprzu język miejscowy był oficjalny. Hruszewski wydawał w Kijowie dalsze tomy swej monumentalnej „Historii Ukrainy i Rusi”. Około wybitnego uczonego ukraińskiego J. J. Fretewa gromadziła się na uniwersytecie kijowski młodzież patriotyczna. Tylko bardzo naprawdę oko mogło dostrzec naciągającą już strasliwą klęskę ukrainizmu nad Dnieprem. Na razie mniejszości w Polsce były pod silnym wrażeniem liberalizmu narodowościowego Sowietów i to nie tylko komunistyczny „Selrob”, ale także inteligencja zbliżona do U. N. D. O. Wtedy to mieszcznik „radiański” „Nowe Szlachy” skupiał około siebie najwybitniejszych galicyjskich. Na Ukrainie sowiecka jawnie wyjeżdżała delegacja pod przewodnictwem przeszła Tow. Im. Szewczenki Studzińskiego.

Nastroje te niewątpliwie zaważyły na pierwszym wielkim kontrataku ekstremistów ukraińskich przeciw zbliżeniu z Polską, którym były w lecie 1930 masowe pożary zboża należące do Polaków. Pożary te przybrały rozmiary straszące i spowodowały ustąpienie woj. Góuchowskiego. Rozpoczęła się pierwsza „pacyfikacja”, która otwiera trzecią fazę stosunków polsko-ukraińskich.

Dwie ostatnie fazy rozciągają się

od końca 1930 r. do września 1939 r. Rozpoczynają się one pacyfikacją. Kończąc tragicznymi wydarzeniami w obliczu nadchodzących wojsk sowieckich, które obu narodom niosą klęskę. Powierzchny rzut oka na ten okres mógłby nas doprowadzić do skrajnego pesymizmu. Blizsza analiza nie potwierdza jednak tego wrażenia. Sądymy, że w 1939 r. stosunki polsko-ukraińskie były na dobrej drodze i że gdyby nie wojna, wysiłki ekstremistów obu narodów nie byłyby przeszkodziły w ich ostatecznym zbliżeniu. Rozważmy po kolei światła i cienie tego okresu.

III. 1930 — 1934 r.

Zasadnicza cecha tego okresu jest ostateczny rozrząd między patriotyczną inteligencją ukraińską i idea zjednoczenia, czyli „Sobornosti” narodu ukraińskiego w granicach ZSRR. Jak już wspomnieliśmy powyżej, dopiero w r. 1930 sowiecka polityka narodowościowa w stosunku do Ukraińców ujawniła się całkowicie. Rozpoczęło się od procesu Jętrejewa i towarzyszy. Dalejszym etapem była trwająca całe lata „czystka” aparatu administracyjnego na Ukrainie. Ważną rolę w rozbracie z Sowietami odegrał głód 1933 r., który specjalnie dotknął Ukrainę i kosztował ją miliony istnień. Wreszcie masowe deportacje zagroziły wprost ukraińskiemu charakterowi ziem nadniedprzańskich. Komisarz Ukrainy Skrypnik nie mogąc znieść zmiany polityki popełnił samobójstwo.

W nastroszą Ukraińców zamieszkujących Polskę w stosunku do Sowietów nastąpił przełom. Znakiem tego swobodnego był zamach na konsula sowieckiego w Lwowie w 1934 r. Ważniejszy był jednak głębszy nurt myśli politycznej, który począł wtedy coraz to wyraźniej występować na powierzchnię. Była to doktryna oparta na przesądzeniu, że ponieważ w danym układzie międzynarodowym istnienie niepodległej Ukrainy jest niemożliwością, przeto dobrze jest, że duża część Ukraińców znalazła się pod władzą Polski i nie została poddana eksterminacji ze strony ZSRR. Poglądowi temu hołdowały sery katolickie z metropolią Szepetyckim na czele i cała prawica U. N. D. O.

Opinia, jakoby metropolita Szepetycki, który był patriotą ukraińskim, był zaciętym wrogiem Polaków, był nieustannym duchownym ten był czolową postacią czynników umiarkowanych w społeczeństwie ukraińskim. Wiele organów prasowych wydawanych przez metropolię grecko-katolicką prowadziło pod kierownictwem W. Kuzmowicza konsekwentną walkę przeciwko szowinistycznemu nacjonalizmowi.

Różnica między metropolią Szepetyckim a biskupem stanisławowskim Chomyszynem odnosiła się raczej do zagadnień religijnych jak politycznych. Metropolita Szepetycki był mianowicie opowiadający ideę przyciągnięcia kościoła prawosławnego na Ukrainie do unii ze Stolicą Apostolską. Dlatego pragnął obrządek unicki na ziemiach południowo-wschodnich zachować w jego pierwotnym podobieństwie do prawosławia. Biskup Chomyszyn obawiał się powrotu uniów do prawosławia i dlatego — działając w oparciu o zakon o. bazyljanów — starał się nadać unii charakter bardziej łaciński.

Jeżeli ewolucja stosunków w ZSRR sprzyjała w tym okresie poprawie stosunków polsko-ukraińskich, to jednocześnie stan rzeczy wewnątrz kraju (najmniej) takim zbliżeniu nie sprzyjał. Okres lat 30-34 był może okresem najbardziej wzmożonej kontroli skrajnych, pragnących przeszkodzić w zbliżeniu między obu narodami, dla którego poczęły się pojawiać obiektywne warunki. W tym więc okresie miało miejsce szereg zamachów terrorystycznych, takich jak zamordowanie Holowki — jednego z czołowych zwolenników porozumienia polsko-ukraińskiego, ministra Pierackiego w chwili, kiedy zam. rządził przystąpić do normalizacji stosunków

między obu narodami, szereg politycznych, napadów na urzędy państwowe itp. Rezultatem tych ataków były oczywiście represje ze strony władz.

Pomimo, iż ze strony rządu polskiego nie ma w tym okresie takich prób zbliżenia jak te, które obserwowaliśmy w poprzednim okresie, to jednak w społeczeństwie polskim następuje wtedy ewolucja, która stanowi uzupełnienie jednoczesnego przełomu wśród inteligencji ukraińskiej. Dużą rolę w tej ewolucji musimy znów przypisać b. wojewodzie forkwowskiej, który począł gromadzić około siebie te czynniki polskie, które pragnęły zgodnego współzycia z narodem ukraińskim. Rozpoczęła się akcja prasowa, w której wzięli udział wybitni pisarze.

Włodzimierz Bączkowski począł wydawać w Warszawie najpierw dwutygodnik, a następnie tygodnik „Biuletyn Polsko-Ukraiński”. Biuletyn ten odegrał epokową rolę w informowaniu i tworzeniu sądów inteligencji opinii polskiej w stosunku do Ukraińców. Stał się jednocześnie organem, w którym pisarze ukraińscy mogli drukować w języku polskim artykuły stanowiące materiał informacyjny dla społeczeństwa polskiego. Sprawa mniejszościowa narzęście ruszyła z martwego punktu. Nawet niektórzy pisarze o zabarwieniu wyraźnie nacjonalistycznym jak Artur Górski poczęli publikować rozważania o konieczności kompromisu między oboma narodami.

Te trzy czynniki: zmiana polityki ZSRR, przełom poglądów dużej grupy umiarkowanej inteligencji ukraińskiej w stosunku do Polski i co raz większe zrozumienie polskiej elity intelektualnej dla konieczności załatwienia problemu ukraińskiego, stały się podstawą, która umożliwiła podjęcie próby tak zwanej „normalizacji”.

IV. 1934 — 1939 r.

Na pierwsze lata tego ostatniego okresu przypada uchwalenie nowej konstytucji, przezwyciężenie kryzysu gospodarczego, pakt nieagresji z Niemcami, wzmacnianie nasze stanowisko międzynarodowe. Na ten okres przypada także najpoważniejsza próba załatwienia stosunków polsko-ukraińskich. Nie będziemy zdążyć się zbyt daleko od prawdy, gdy regulacji stosunków z Niemcami przyrzekmy również pewien dodatni wpływ na nastawienie umysłów mniejszości do państwa.

Jak się przedstawiał układ normalizacyjny, negocjowany na przełomie 1935 i 36 roku przez ukraińskie stronnictwo U. N. D. O. z jednej strony a rząd Kościalskiowski z drugiej? Nie były to żaden układ pisemny, lecz raczej rozmowy przeprowadzane nie tylko na tematy bieżące, ale i na temat spraw rozciągających się na dłuższy okres czasu. Największym zyskiem normalizacji dla Ukraińców było zagwarantowanie ich stanu posiadania na terenie parlamentarnym. Wprowadzenie nowej ordynacji wyborczej doprowadziło w tym okresie do prawie zupełnego usunięcia opozycji z sejmu i senatu. Grupa posłów ukraińskich stała się wtedy jedną frakcją parlamentarną niezależną od czynników rządowych. Redaktor „Dnia” Mudry został nawet wicemarszałkiem sejmu i przewodniczącym na zebraniach izby i przewodniczącym Rzeszypolitej. W ustawodawczy Rzeszypolitej stało powiśko władz administracyjnych w stosunku do Ukraińców ujęto dużej zmianie na lepsze. Szereg ukraińskich organizacji gospodarczych poczęły otrzymywać pewną subwencję ze strony rządu. W Czernichowie utworzona została państwowa średnia szkoła rolnicza ukraińska i przytoczone zostały dwie katedry historii i literatury ukraińskiej na uniwersytecie lwowskim. Obiecinca ta zresztą nigdy nie została spełniona. W zamian za te koncesje ukraińska reprezentacja parlamentarna przez swą swego przewodniczącego Dymitra Lewickiego kilka razy oficjalnie stwierdziła lojalność mniejszości w stosunku do Rzeszypolitej rezerwując sobie jedynie prawo domagania się autonomii w ramach państwa. O zupełnej zmianie postawienia kierowników ukraińskich w tym okresie świadczy fakt, że wypowiedzenie przez min. Becka naszych zobowiązań międzynarodowych nie spotkało się z protestem Ukraińców.

Normalizacja nie dała jednak tak pełnych skutków, jakich się począł (Dokończenie art. na str. 8)

STRATEGIA

UJEDINIEŃ

Jadrańskie Pomorze

Przystępując z kolei do rozpatrzenia z punktu widzenia wojaskowej geografii poszczególnych fragmentów teatru bałkańskiego zaczynam od zachodniego wybrzeża, nie dlatego żeby było ono najważniejsze, lecz dlatego, że bohaterska walka oddziałów gen. Michajłowicza przyciąga tu największą uwagę.

Na wybrzeżu bramami są porty, a więc według nich przejdzie teren od północny ku południowy.

a) Szlak słoweński

Triest i Fiume (Rieka) oraz Suszak są oddzielone od Lublany i Zagrebja górami Krasu. Napoleon po zwycięstwach pod Mantua nad Wurserem w 1797 rozbił armię arcyks. Karola i odrzucił ją ku północy na Brenner, a sam z Triestu, zdobytego przez Biedniet'a, zagroził marszem na Wiedeń. I zmusił przez to Austrię do rozejmu w Leoben, choć w tym czasie armie austriackie nad Renem były ciągle nie pobite.

Czy można wyciągać z tam wniosków, że przy uderzeniu z Triestu na Wiedeń i Budapeszt można być za jednym zechodem odciać całe Bałkany? Za czasów Napoleona w rzeczywistości do działań wojennych na tym kierunku nie doszło. Wiedeń przystąpił do rokowań wskutek paniki, jaka tam zapanała, a nie pod wpływem bezpodstawnego niebezpieczeństwa.

Góry Krasu leżące na tym szlaku przedstawiają olbrzymie trudności dla marszu, gdyż są zupełnie i bezdrożne i bezwodne, a nawet nieciche rzeczki teły przepływające na kilkukilometrowych odcinkach gubią się w naturalnych, podziemnych tunelach.

Osiensywie na tym szlaku słoweńskim przyswicać mogą wielkie cele operacyjne, ale mogłaby ona być przeprowadzona tylko przy pomocy naprawdę wyborowych i zapopatrywanych przez znakomych kwalifikacji strzów.

Podjęcie dzisiaj takiej ryżkowej, w głąb terytorium zajętego przez Niemców sięgającej operacji, można uznać o tyle za mniej zachwate, że lotnictwo jest w stanie względnie łatwo zniszczyć węzły w Insubruku i Viliach oraz inne wrażliwe na zniszczenie ośrodki, jak na przykład wiadukt pod Semmeringiem, a przez to odciać Niemców od możliwości reakcji odwodami. Zastanowić się jedynie należało by, w jakiej fazie operacji na Apenińskim Półwyspie można przystąpić do działań na szlaku słoweńskim i jak je ostionić od zachodu.

Dodać trzeba, że za przetrzeń historii anekumena Krasowa, była przyczyna, że południowi Słowianie nie docierali tutaj do Jadranu (Adriatyku), lecz ustępowali panowaniu na swym wybrzeżu Wenecji. Po tamtej wojnie Włochy sięgnęły po weneckie tradycje. W rzeczywistości jednak Triest i Rieka są portami jadrzańskimi i nierozdzielnie związanymi gospodarczo z międzyrzeczem europejskim. Dodać jeszcze trzeba, że język lublański Słowców jest najbliższy polskiemu i gdyby tu trafił polski żołnierz, to czułby się jak u siebie w domu rodzinnym. Przed wielkimi Piastowicami nie jedną żonę sąd przycięli i nie jedną córkę tu za mąż wydali.

b) Przymorze dalmacko-albańskie

Zadar (po włosku Zara), Szibenik (Sebenico), Trogir, Split (Spalato), Dubrownik (Ragusa), Kotor (Cattaro) dają możliwość lądowania jakby na tarasie, odciętym od reszty kraju ścianą Dynarskiej Planiny (Alp Dynarskich). Z Dubrownika do Sarajewa przebiega się przez nie dziesiątkami tunelów kolejka wąskotorowa, dostateczna dla skromnych potrzeb goszczących i pyszny szlak turystyczny, ale wojskowo bez znaczenia ze względu na swą wrażliwość na zniszczenie. Tylko czołownicy i komandosi mogą tu działać.

dalej na południe głośna jest „Brama Skutarska” (Skutari — po serbsku Skadar, po albańsku — Szkodra). Przez dwadzieś przełęcz leżące powyżej 900 metrów i przez mosty nad przepaściami doprowadza ona do Skoplje i przez to może być szlakiem pomocniczej operacji, dostępnej jednakże również tylko dla oddziałów wysokogórskich.

Wreszcie z Dures (Durazzo) prowadzi starożytna uciążliwa rzymska

Via Egnatia do Salonik (po grecku Tessalonike). Chociaż Włosi ulepszyli część tej drogi leżąca w Albanii, to zimą i wiosną 1940—41 nie potrafili ze względu na trudności terenowe rozwinąć swych operacji przeciw Grecji i właściwie utknęli w rejonie Korca (Korica), a tylko przejściowo zdołali się wysunąć w rejon Janina.

c) Wybrzeże jońskie

Łączące się na południu z Adriatykiem poprzez cieśninę Otranto Morze Jońskie oblewa wybrzeże greckie, do których nie przyciąga uwagi stratega, oprócz Zatoki Korynckiej. U wejścia do niej leżą Missolongi, gdzie wódsrwał powstanie przed 120 laty zakończył życie Byron. Tu stoczona została sławna w historii bitwa pod Lepanto, w której autor Don Kichota — Cervantes dostał się do niewoli muzułmańskiej; tu leży Nawarino, gdzie flota epigiska została rozbita i przez to utrwalała niepodległość nowej Grecji.

Czy obecnie można tu prowadzić działania większe niż w czasie Byrona, czy Zatokę Koryncką można podjechać pod Ateny i odciać Peloponez, to jest zagadnienie wymagające morskiej, fachowej decyzji. W każdym razie taka operacja miałaby znaczenie



Szlaki alpejskie (miejsca zakreślane oznaczają góry ponad 1000 m.)

dla całości Bałkanów tylko pomocnicze, z kategorii walki „piędz za piędzia”.

Morze Egejskie

Wejście do Morza Egejskiego zamknięta Kreta i Dodekanez, oraz Cyklady. Czy naprawdę są one kluczem, który najpierw trzeba w całości związać w swe ręce, zanim można by było rozpocząć desanty na bałkańskim wybrzeżu lub przez Bostor wejść na Morze Czarne? Trudno na to odpowiedzieć. Fakt, że niewielkie oddziały sojusznicze potrafiły trzymać w ryzach Kos, a jeszcze dotąd siedzieć na wyspie Leros wskazuje, że młczliwe jest wdzieranie się wewnątrz archipelagów obsadzonych przez nieprzyjaciela. Na razie ma to charakter dywersyjno-wiadomościowy, ale któregoś pięknego poranku może się zmienić w operację poważną i głębiej sięgającą. W tamtej wojnie sięgnięto przeciwko od razu, reszta nieumiejtnie, na Gallipoli.

a) Kreta

Wyspa ta była dla Niemców bardzo ważna wtedy, gdy mieli plany afrykańskie. W 1941 opanowali ją przez spadochroniarzy i szybowcowe desanty. Dotąd jednak w wysokogórskim wnętrzu wyspy trwają walki powstańcze przy udziale Anglików i Nowozelandczyków należących do oddziałów, które w 1941 wspomagały Grecję. Tradycje irredentyzmu walki wielkiego Kretczyka Verzelosa gwarantują, że przy niewielkiej pomocy Kreta, jak Korysja, sama się rozprawi z Niemcami. Z Cyrenaki, z Dery lub z Tobruku na Kretę jest niecałe 400 km, a więc na dzisiejsze czasy dla lotników bliższko. Z Aleksandrii jest także niewiele ponad 600 km.

b) Dodekanez

Po polsku znaczy to tyle co tuzin. W rzeczywistości w archipelagu jest 13 dużych wysp (prócz tego 40 małych), a zaboboni Grecy nie lubili feralnych liczb. Dodekanez zamieszkały jest przez ludność w większości grecką, leży pod samym brzegiem tureckim, ale po pierwszej wojnie światowej oddany został Włochom. Obecnie dostawia wysłane wyborowe oddziały greckie. Zapewne to przegrądo o przyszłej przynależności Dodekanezu, a przynajmniej jego części, jakkol-

JANUSZ KURAS

wiek na razie Lerosu nie dało się utrzymać.

Wyspa Leros ma znaczenie wojskowe wybitniejsze od leżącej na południe a większej od niej wyspy Kos, gdyż zapewnia ona w swych portach naturalnych sztucznych korzystny punkt oporu floty, podobnie jak postawione wreszcie w ręku niemieckim wyspy Rodos i Astropolis. Zainteresowanie ta sprawą prasy londyńskiej i interpelacje wniesione w Izbie Gmin świadczą, że Anglicy doceniają znaczenie tej wyspy.

Należy podkreślić, że warunki nawigacji wśród archipelagów są bardzo trudne ze względu na łatwość zaminowania przemyśłów.

Podstawami operacyjnymi dla działań na Dodekanezie są: wyspa Cypr i Aleksandria.

Desant w Salonikach

Łatwo namalować strzałkę na szkiecie, ale trwać pamiętać, że z Tunisu było dwa razy bliżej na Sycylię, niż z Cyrenaki na Kretę, a oprócz tego były bazy na Malcie i ponadto najpierw zdobyto Pantelarie.

Saloniki są nieodzownym ogniskiem do poważnych działań na Bałkanach dlatego, że stamtąd dolina rzeki Wardar, a jej przedłużenie, dolina rzeki Morawa, wyprowadzają na równinę jugosłowiańsko-węgierską, pozwalając odciać Bułgarię i wkroczyć do niej doliną rz. Marica oraz wejść od zachodu do Rumunii. Oprócz tego skiełrowany z rejonu Salonik część sił ku południowi można oswojowić za jednym zachodem całą Grecję.

Jak się dostać do tych Salonik? Długa droga przez Morze Egejskie wyklucza możliwość zaskoczenia i jest najzłożniejszą trudnością nawigacji i zaopatrzenia. Szaleństwem byłoby ją podjąć bez olbrzymiej przewagi w powietrzu i bez osłabienia przedtem obrony przeciwnika innymi środkami.

Mnożące się ostatnio natoly sojuż-

niczego lotnictwa na Bałkany świadczą wymownie, że pierwszy warunek jest nie drożde do realizacji. Podkreślić warto, że lotnicy jugosłowiańscy uczestniczą w tych bombardowaniach, latając na Liberatorach podarowanych Jugosławii osobiście przez Roosevelta, co jest symptomatyczną jaskółką zainteresowań Ameryki Bałkanami, zainteresowań, o których pisałem na wstępie.

Drugi warunek powodzenia saloniczkiej morskiej wyprawy polega na skombinowaniu jej z innymi działaniami przeciw Salonikom.

Opisane trudności przedostania się w ten rejon z wybrzeża jadrzańskojoskiego nie powinny odstraszają przed rzuceniem na te kierunki wyborowych wojsk wysokogórskich, które wszędzie znajdują gęstość współdziałania ludności.

Wiązkie z rejonu Brindisi, z obcasu bitwa włoskiej, odległość do Albanii nie jest większa niż z Malty na Sycylię. A nawet w sam rejon Salonik nie jest daleko drogą powietrzną niż znowu z Bizyru na Sycylię, a więc można zupełnie poważnie koło Salonik, lub bardziej na południe w Tessalii, albo w obu miejscach wykonać duże desanty lotnicze, które będą w stanie ułatwić desant morski. Wygodniej jeszcze byłoby rozporządzać w tym celu bazami w Turcji, pomiędzy Dardanelami a miastem Izmir (Smyrna), ale w gruncie rzeczy stosunkowo odległości do celu nie uległyby przez to dużej poprawie, a Turcja jest rezerwowana zdaje się na to, aby tureckie konie — w myśl przepowiedni Wernyhory — pojono były w innej, niż Wardar, rzecze.

Szlak jantaru

W zesłej wojnie zwycięstwa marszałka Franchet d'Esperry w dolinie Wardaru i Morawy były pierwszym aktem militarnego załamania Niemiec. Pomiędzy górami albańskimi i gó-

rami Rodop (Marelo-mni) znajdują się tutaj jedne szlaki, ułatwiający marsz na północ przez Jugosławię i Węgry ku Polsce. Teły z Szabak poprzez Skoplje (tut. Uskup) — Nisz — Belgrad — Budapeszt — Bratysława — a więc przez stolice państw, z którymi nigdy nie prowadził wojen — i dalej poprzez „Bramę Morawską” — prowadzi linia kolejowa do Krakowa. Nie jest to żadna os, ani żaden szlak ekspansji zaborczej, cichy, spokojny — wraz z swą odnogą słoweńską na Triest i Riekę — szlak jantaru (bursztynu), który na Międzyrzecz Europejskim poprzez Gołdę Wisły i Białkę z morzami południowymi Jadranu i Egejskim, podczas gdy Dniepr daje obszarowi Międzyrzecz dodatkowe połączenie z Morzem Czarnym.

Ujęcie Wardaru leży w Grecji, ale ponieważ ta rzeka dostępny i przeciętnie łączy się z narodową serbską rzeką Morawą i Saloniki są jedynym wyłotem Jugosławii na Morze Egejskie, więc bieg Wardaru stanowi szlak wspólny grecko-jugosłowiański i gospodarcza podstawa myśli federacyjnej w kraju, co znalazło swój wyraz w szeregu przyjaznych układów.

Z wojskowego punktu widzenia nie należy sobie wyobrazić, ażeby wardarska odnoga szlaku bursztynowego była łatwo dostępną. Odległość z Salonik do Belgradu mierzona wzdłuż linii kolejowej wynosi 685 km, z których tylko po kilkadziesiąt kilometrów przebiega koło Salonik i koło Belgradu przebiega względnie równiutka, reszta zaś w terenie podgórskim.

Najłatwiejsze do obrony, a więc trudne do zdobycia ośrodki leżą na odcinku Skoplje, ale można je obejść. Z nad morza, z zatoki Orfani prowadzi drugi szlak równoległy do Wardarskiego dolinę rzeki Struma przez Owce Pole.

Na północ od Skoplje znowu roz-

MUSZCZU GOWOREK

CELE WOJENNE

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Londyn, w październiku 1943 r.

Anglia jest naszym pierwszym sprzymierzeńcem, przynajmniej w sensie prawnym. Polsko-angielski traktat przysięgi podpisany 25 sierpnia 1939, a więc 6 dni przed wybuchem wojny, przez órdę Halifax'a i ambasadora Edwardsa Raczynskiego, nadał w moce i ponieważ był zawarty na lat 10, nie mógł być wypowiedziany ani w inny sposób wypracowany przed 1949 rokiem. Ze Stanów Zjednoczonych podobnego traktatu czyli prawie wiążącej, ratyfikowanej umowy nie ma — ale nie takiego traktatu nie ma, nawet Anglia. Stany Zjednoczone nie mają wobec wysp umowowych dwustronnych, wiążących, czarno na białym zobowiązań. Możemy apelować o ich sumienia, honoru, poczucia moralnego — ale wieszka nie mamy. I nigdy nie mieliśmy.

Z Francją natomiast mieliśmy. Przez zawarcie odrębnego zawieszenia broni przysięgi polsko-francuskie zostało faktycznie wypowiedziane. Nie jest rzeczą jasną, o ile algerijski Komitet Oswojowienia Narodowego uważa się za wiążący umowami międzynarodowymi Trzeciej Republiki. Oczywiście nazywa nas „alliantami”. Ale czy używa tego zwrotu w sensie potoczniejszym, to znaczy tak, jak używa sanktunku do Nowejj, Haiti, Liberii i Guatemali, które to wszystkie państwa są w stanie wojny z Niemcami, czy też w sensie ściślejszym, to znaczy aliantami na mocy bilateralnego układu przysięgi, w tym nakładającego na Francję wyraźne, specyficzne obowiązki wobec Polski właśnie, niezależnie od tego, kto w danej chwili wchodzi do koalicji — nie wiadomo. Niestety, nie wiadomo.

Poza tym mieliśmy jeszcze jednego sojusznika — Rumunię, który odpadł oczywiście. Innych przysięgi w czasie wojny nie zawarliśmy, z Chinami nie mamy alianstwa, z Rosją oczywiście nie. Nie podpisałimy go nawet z Czechami. Mówimy o aliantach jako o współkomatantach. Należymy razem do wielkiej koalicji, żądnej jednak jej partnerów. Polska nie ma wobec nas prawnego zobowiązania, bronię, nia nas wobec każdej trzeciej strony, która groziłaby nam niepodległości.

Dlatego polityka Angli ma dla nas tak wielkie znaczenie. Polak pragnący sobie wyrobić sąd o tym, jaka powinna być nasza polityka, musi po pytaniu: czyż nie Polska? postawić sobie przy rozważaniu tego zagadnienia również pytanie: czy chce Anglia? Istnieje legenda o szalenie

tajemniczej, przewrotnej, przemądrej polityce Anglii. Jest to nonsens. Polityka la ani nie jest genialna, ani bardzo dalekoczołonna, ani zagadkowa. Jest zwykłe bardzo prosta. Kluczem do niej jest, że Anglicy zwykli mają każdorazowo jeden cel i wszystkie inne względy mu podporządkowują, starając się opanować na razie dla nich nieistotny grać na zwłokę. Sztukę — to rozkazy „himing” — umiejętność dobierania właściwej chwili. W tym są rzeczy mistrzami. Tam gdzie ich polski wyjdzie się zagadkowa, sprzeczna, zryczkawkami, po prostu nie mają żadnej: takimi wykładkami par excellence jest obecną polityką Anglii wobec Włoch po prostu Anglicy nie bardzo wiedzą, co z tym fantem zrobić. Szkoda. Ale tak jest.

Głównym celem Anglii jest obecnie oczywiście pobicie Niemiec. Nie tylko głównym, ale jedynym. Byli o wioś od zębu w 1940 i w 1941 r. I o tym wiedzą. Nigdy tak niewiele nie oddzielali ich od zupełnej zagłady, i są zdecydowani trzeci raz nie ryzykować.

Niemcy nie mogą pozostać potęgą wojskową — oto podstawowa teza angielska. Powtarza się częściowo sytuacja z okresu ubiegłej wojny. Wówczas głównym celem Anglii było zniszczenie floty niemieckiej. Gdy ten cel został osiągnięty przez samo zatopienie prawie wszystkich pancerników niemieckich Internowanych w Scapa Flow, 21 czerwca 1919 r. — zagrożenie niemieckie zerwało się dla Anglików przedstawiać w zgroźnym swietle. Odtąd zaczyna się flota, przyciąża, zwaloty. Jeszcze w 1935 r. podpisuje anglo-niemiecki układ morski „Anglicy sądzili, że zniszczenie głównej potencjalnej niebezpieczeństwo zbrojeni Hitlera zastrzegając sobie, że toną marynarki niemieckie nie może przekroczyć 45 proc. brytyjskiej. Dopiero wojna obecna przekłoniła Anglików, że nawet Niemcy stają na morzu mogą być dla nich groźnym niebezpieczeństwem. Anglicy rozumują powoli, ale tego co raz zrozumieć tak łatwo nie zapominają, a ponieważ idea i pomysłów mają mało, więc ich też tak często nie zmieniają, jak się to zdarza innym na rodem o buncie wyobraźni i szybkości, choć bóg wie jak często.

Działania Anglii widzę, że nie mogą spać spokojnie i bezrozko, póki Niemcy posiadają choćby jeden czołwiec, a zwłaszcza choćby jeden samolot i póki mogą ewentualnie zabrać się do fabrykacji masowej

tych wynalazków z piekła rodem. Człowiek podroznie się za szybko, samolotem jeszcze szybciej, ani się obejrzą, a czołg już spaceruje na kanale, a samolot warty nad Londyem.

Słowem Anglicy chcą Niemcy rozbić bardzo dokładnie i uniemożliwić im powstanie, a nawet nie przęcać co najmniej jednego lub dwóch pokoleń, może i trzech (na dłuższe okresy nie w Anglii nie liczy — tutaj nawet gdy się kupuje plać na dom, to w formie dzierżawy na 99 lat). Co do tego — panuje wśród Anglików zupełna jednomyślność, a decyzja ta jest stanowcza. Żadni „dobrzy Niemcy” ani propaganda nie zdolają tej decyzji angielskiej zmienić.

Jak to zrobić? Po zwycięstwie zniszczyć istniejące środki walki jest stosunkowo łatwo, znacznie trudniej jest uniemożliwić późniejszą produkcję broni wszelkiego typu. Hitler zdołał dorobek Niemcy po zęby w ciągu 6 lat. Działaj Ameryka stworzyła największe w dziejach ludzkości arsenał w ciągu 2 lat. W przyszłości, w miarę postępu produkcji ten proces będzie mógł być jeszcze szybszy, jak wiesz zapobiec tym groźnym ewentualnościom?

„Qui vent la fin, veut les moyens” (Kto dąży do celu, przyjmuje wiedząc o jego środku). Wierzę w praktyczny rozum Anglików, chociaż w tej wojnie rozbił się Niemiec na morzu było lepiej przeprowadzone niż na lądzie. Gdy Anglicy widzą czego chcą i chcą tego mocno, są twardzi, nieustępliwi, przeczni i pomysłowi. Oczywiście przycięli nie przęcają. (Poza tym czego dokonują w drodze natoloty). Ale wierzą, że obmyślał się i praktyczny system kontroli przemysłu niemieckiego w czasie wojny. Wówczas głównym celem Niemcom zabronić fabrykowania związków lotniczych, podłożowych składników materiałów wybuchowych, przęcają, że w Anglii nie dopuszczą do istnienia przemysłu lotniczego w Niemczech w jakiegokolwiek formie. Widok płańcącego Londynu wystarczy im raz na miesiąc.

O ile Niemcy rozbrojono, to Anglii nie uwatują ich ani za złe, ani za niebezpieczeństwo. Jestem przekonany, że cała akcja o ukanie tzw. zbrodniarzy niemieckich skłócy się na czymś bardzo szronym, najwyżej upadnie przyzwoicie głosek głów poleci, aby zasadzie stało się zadaniem, co czyn Anglię będąc wotą, że trzeba

BALKANSKA (II)

ILI SMRT

galeją się dwa szlaki. Jeden główny, wzdłuż rz. Morawa, a drugi przez Kosowe Pole.

Do armii wyzwolenia maszerującej tymi szlakami, ze wszystkich gór natychmiast będą przewodniczy i towarzyszyć broni, którzy dotad ze swych orlich gniazd nie zostawiają Niemcom ani chwili spokoju. Piękny to szlak, tym bardziej jeśli jest on drogą do ziszczenia marzeń o zjednoczeniu i wspólnej dalszej obronie przed złymi sąsiadami.

Obok Bałkanów opływanych przez Niemcy znajduje się neutralna Turcja z czujnością obserwująca przebieg wypadków. Uniknęła ona dotąd wplatania się w wojnę dzięki:

- trudnej dostępności swego terenu i bitnej armii,
- dobrej polityce ludzi ze szkoły Kemal-Paszy, z jego starą towarzyszącą broni, a obecnym prezydentem İneonu na czele, który jako generał w zeszytej wojnie odnosił zwycięstwa w Syrii i Palestynie, a obecnie prowadząc politykę pokojową, nie waha się być stanowiącym gdzie potrzeba.

Na północ od Turcji, za morzem, znajduje się Ukraina sowiecka i pobratymcy z Turkami Kaukaz, a za nimi reszta Z.S.R.R. Przedłużający się odwrót niemiecki może doprowadzić Czerwona Armia nad Dniestr. (Pod względem taktycznym nadaje się do obrony białej od Dniestru rz. Prut, płynąca od Czerniowca przez Galacz. Ponadto desanty sowieckie mogą wyładować w Konstancy, niedalekiej ujścia Dunaju, by ruszyć na Bukareszt, lub w Warnie, by wkroczyć do Bułgarii.

Z ręką na sercu wyznać musimy, że nie potrafimy ocenić, mimo dotychczasowego przebiegu wojny, możliwości sforsowania Dniestru i Prutu, co zaś do operacji desantowych, to nie nie wskazują, aby sowieckie dowódcy miały na Czarnym Morzu przewagę nad niemiecką flotyllą dunańską.

Wydaje się, że te rzeczy są możliwe, we tylko przy pomocy floty brytyjskiej, jeśli by ona przebyła Bosfor. Przecież opowiadają, że niedawno, kiedy armia wzięła udział w okupacji Włoch, otrzymała w tym zgość ze skromnym tylko zastrzeżeniem i warunkiem: niech wasze oddziały zostaną przywrócone przez waszą flotę. Jaką dotąd nie słychać, aby to nastąpiło.

Równo przed 90 laty w zapędzie do „Zadunajskiej Gubernii Imperatora”, Paskiewicz oblegał Sylimistr nad Dunajem, a ambasador petersburski przedstawił w Londynie projekt podziału Turcji. Wówczas wynikał z tego wojna krymska, w której wzięły udział przeciw Rosji wojska brytyjskie, francuskie i piemonckie, a cała Europa przyjęła solidarny front przeciw Mikotajowi I. W Londynie była wtedy popularna piosenka:

We don't want to fight if
We've got the ships we do.
We've got the men,
We've got the money, too
The Russian shall not have Constantinople.

Przed 26 laty było inaczej. Rosja nie była w stanie niczym pomóc Rumunii, która daremnie próbowała się obronić przeciw blyskawicznie nacierającej niemieckiej generała Falkenhayna. Zachód dla zachecenia wiernego, choć bezdarnego sojusznika — Mikotaj II do wojny z Niemcami przybełcał Rosji w tajnym układzie o podziale Turcji Dardanele, Bosfor i Konstancy. Dopiero rewolucja rosyjska moralnie zwolniła Zachód od nieostrożnego zobowiązania, a Kemal Pasza obronił turecki stan posiadania.

Jak będzie teraz? To pytanie obchodzi nas wszystkich, a Turków w pierwszym rzędzie. Turcja dziesięć jest pod wielu względami państwem należącym do grupy europejsko-międzynarodowej. Na Bałkanach po uzyskaniu narodowej niezależności żaden

z ludów Zie Turków nie wspomina, a ponadto istnieją liczne wiezy wyznawcze i rodowe. Nawet Grecja dzisiaj może mieć z Turkami spór tylko o przyszłość Dodekanezu. Dalej na północie Węgry od czasu pantaurskich rewelacji Vamberyego poczują się do plemiennego wspólnoty z Turkami. A wrzeszczę my, Polacy, mimo wiekowych wojen, mamy z narodem tureckim wzajemne uczucie sympatii, nie zakłócone żadną sprzecznością, a owiane romantyzmem pięknych wspomnień i oparte na racji stanu, której



Góry i szlaki bałkańskie (niektóre zakreślowane oznaczają góry ponad 530 m.)

rzecznikiem był prezes Rządu Narodowego w 1831 r. ks. Adam Czartoryski.

Przystąpienie Turcji do wojny po naszej stronie wzmogłoby niezmiernie wspólny front ludów i państw Międzymorza Europejskiego. Na drodze do zjednoczenia i wspólnej obrony niezależności dokonany zostałby wielki krok naprzód.

Pod względem wojskowym wyruszenie armii tureckiej z frontu Kirk-Kilisze, Edirne (Adrianopol) w głąb Bułgarii mogłoby być aktem rozstrzygającym o losie Niemców na Bałkanach, zwłaszcza że względu na jednoczesne otwarcie Bosforu, a przez to drogę do Warny i Konstancy oraz przez utatwienie na wstępie z bliskiego tureckiego wybrzeża opanova Dodekanezu.

bo zawsze jakaś „czapka niewidka” przykrywa część faktów i wiadomości potrzebnych dla powzięcia decyzji — można teraz dokonać próby ustalenia pewnych rzeczy:

- 1) wyzwolenie Bałkanów może być ciociem rozstrzygającym o kapitulacji Niemiec,
- 2) szlaki jantarowe doprowadzić mogą żołnierza polskiego do Polski przez kraje bez wyjątku szczerze nam przyjaźne,
- 3) najbardziej operacyjne wspaniałe byłoby uderzenie szlakiem słowackim, ale jest on technicznie diabelsko trudny,
- 4) desant w Salonikach może być dokonany albo po opłowaniu pędz za pomocą wycieczki na Morzu Egejskim, albo przy przyłączającej przewadze lotniczej oraz uprzednim działaniu oddziałów wysokogórskich od zachodu i desantów lotniczych,
- 5) wszędzie można liczyć na czynne i umiejętnie współdziałanie ludności, która w razie militarnego załamania się Niemiec potrzebą nawet sama przy lada pomocy wyrzucił ich ze swych krajów,
- 6) perspektywy ze wschodu są spowite mgłą tajemnicy.

Wnioski strategiczne

Rzecz operacji wojennych jest osiągnięcie doradne zwycięstwo, zaś do strategii należy zdobyć i zabezpieczyć owoców tego zwycięstwa.

Wszystkie bez wyjątku kraje ratowniczego obszaru oprócz jednej jedynej Polski szukały jakiegokolwiek modus vivendi z Niemcami, lecz wszędzie także odczuwano tę konieczność kolaboracji jako głęboką tragedię. Kulminacyjnym wyrazem tego tragizmu było samobójstwo w kwietniu 1941 r. węgierskiego premiera Telegy w chwili, gdy dostrzegł, że nie może przeszkodzić niemieckiej inwazji do Jugosławii.

Jak ustrecz się przed inwazjami w przyszłości? Jedną z tego droga. Przecież karpacie — Brama Morawska winny się znaleźć nie na granicy, jak dotąd rozdzielonego systemu państw, lecz wewnątrz, w sercu obszaru zjednoczonego o tyle, że zawsze jeśli niebezpieczeństwo zagrażać będzie krajom leżącym na północ lub południe od tych przestających w dzisiejszej dobie granic naturalnych — to przeczące karpacie załadnia się posiłkami, spieszącymi w jedną lub drugą stronę na pomoc zagrożonym towarzyszom i to na podstawie szczegółowych umów i systematycznej wzajemnej współpracy nad podniesieniem wspólnego potencjału obronnego.

Dla zarysowania potrzebnego w tym celu programu: przydałby się człowiek o horyzontach Czariorskiego, jednocześnie obdarzony zdolnościami Lubbeckiego, lepiej jednak będzie zdać sobie trzeźwo sprawę, że do wykonania tego programu nie starczy w ogóle żaden człowiek, ani filozof, ani mąż stanu, ani strateg, ani ekonomista, ani dyktator, ani kandydat na ojca ludów, lecz że trzeba to być osiągnięte dopiero wtedy, gdy wspólna miłość zatoczy szerokie kręgi i przez to zrekrutuje dla siebie setki uzdolnionych współpracowników*.

* Część I powyższego artykułu ukazała się w nr 43 (82) naszego pisma. Red.

NOTE WYDAWNICTWA:

W ostatnim czasie ukazały się następujące nowe wydawnictwa: W „PUSTYNI I W PUSZCZY” Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych — Jerolimowa 1943. Nakład Sekcji Wydawniczej Dwita Bazy i Etapów Armii Polskiej na Wschodzie.

OPIEKA FACHOWA NAD WOJSKOWYM POJAZDEM MECHANICZNYM

zeszyt I i II oprac. Komisja regulaminowa broni pancernej. Przetłumaczony i nakład staraniem Sekcji Wydawniczej Dwita Bazy i Etapów Armii Polskiej na Wschodzie Palestyna — Sierpień 1943.

DESANTY MORSKIE

Opracowane przez ppłk dr T. Felstylna i mjr pl. obs. Ch. Kretowicza.

Wydała Sekcja Wydawnicza Dwita Bazy i Etapów Armii Polskiej na Wschodzie Palestyna — wrzesień 1943. Jerzy Łaskowski — TOBRUK — wiersze. Nakładem wyd. „Przełęcz i morza” Palestyna — październik 1943.

WIELKIEJ BRYTANII

„ORLA BIAŁEGO“ Z LONDYNU

dać spokój tej zabawie i humanitarnym przestrogami pod adresem niemy „cywilizowanych” sojuszników będzie sobie jeszcze zyskiwać wdzięczność i sympatię Niemców. Pod tym względem uważałem i uważam przodem, Polacy i jego skrajnie formie za zupełnie utopijny.

Podobnie nie wierzę, by Anglii chcieli Niemców upokazać, by się zgodził na to, by Niemców traktować, jak oni obecnie traktują narody podbite, by „niewołników” niemieckich wysłał dla odbudowy zniszczeń dotkniętych przez nich, tak samo nie wierzę, by tym razem narzucono Niemcom ośzkodzenia wzorem wersalskim. Zwrot łupu, grabieży itd. — może, kontrybucje i odszkodowania nie. Dowiedzioną w tej dziedzinie po tamtej wojnie zakorenty i tu poglądy, że odszkodowania są raz nieściągane, a dwa prowadzą tylko do zaburzeń gospodarczych, kryzysów bezrobocia i załamania się światowego systemu waluty i wymiany. A jeśli się przedstąpi Anglii czegoś obawia, to przede wszystkim nowego okresu masowego bezrobocia na wojnie, zbył bolesny był ich doświadczenia w ciągu dwudziestolecia między obu wojenami.

W dziedzinie ściśle politycznej poglądy angielskiego człowieka z ulicy (od których polityka odcinala nigiły zbyt daleko nie odbiega) są znacznie mniej wyważone. Oczywiście reżim hitlerowski musi być usunięty i zastąpiony reżimem demokratycznym — wymaga tego i duch czasu i zdrowy rozsądek. Oczywiście że nie może być nowy Niemiec — Niemcom pozostałoby tylko kolonialne zdobycze terytorialne: ani Alzacji i Lotaryngii, ani Eupen i Malmédy, ani Sudetów, ani żadnych terytoriów polskich na zachodzie i północnym wschodzie. Jedyny punkt sporny, to Austria. Jest rzecz pewną, że Anglii woleliby przywrócić jej niepodległość, ale tu będą empiryka i jeśli zobaczą, że ogromna większość Austriaków rzeczywiście niepodległość nie chce — ustąpię ustąpię.

Natomiast wszelkie plany tzw. rozbiłcia Niemiec należy uważać za na razie tylko teoretyczne. Jeśli Anglii zobaczą, że istnieje prawdziwie silne tendencje separacyjne, czy to w Bawarii, czy w Nadrenii, czy gdzie indziej — to oczywiście je popiera. Ale jeśli, przemocą Niemiec rozczłonkować nie będą. (Czy polityka, jest art du possible?) „Polityka, to sztuka możliwości!” miał

powiedział Talleyrand (któremu przypisują wszystkie inteligentne atomy). Nikt tej sprawy lepiej instyktownie nie rozumie niż Angliki. Tak dalece, że nie potrzebował tego atomy w wymyślać.

Jeszcze bardziej pod znakiem zapytania jest sprawa Niemiec. Tutaj jest to, jest niezbyt fortunnej sytuacji, że jesteśmy jedynymi kandydatami na aneksję terytoriów, które przed rokiem 1938 (to jest przed „Anschluss” i Monachium) należały do Francji. Francja nie chce Nadrenii. Holandia i Belgia w ogóle nie chcą niczego. Skończyła się ich dynamika. Czeki żądają tylko Sudetów, a i tu podjętym jest posłaby na poprawki graniczne na rzecz Rzeszy. Więc Polska jedna i jedyna kandydatura na przyłączenie Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego.

Wszak Anglii popiera nas w żądaniu Śląska Opolskiego. Na pewno spójna Angliki będzie wolno restytucje status quo na granicy śląskiej. Inni będą zalecać drobne poprawki graniczne, na przykład byśmy się zgodzili na przybytność niemieckich w okręgu przemysłowego (Gliwice, Zabrze bez Opola). Mądra akcja propagandowa z naszej strony mogłaby tu wiele zmienić na lepsze.

Tyle jeśli chodzi o Niemcy. Jeśli chodzi o resztę kontynentu, to musimy się ograniczyć do bardzo pobieżnego przeglądu. Punktem węzłowym programu angielskiego wobec Europy jest oczywiście Francja. Gra obecnie strategicznie tę rolę, która ongiś odgrywała dla Anglii Belgia i Niderlandy. Przez 40 lat Anglia uważała ich za zagrożenie, za bezpośrednią groźbę wobec siebie. Uważała je ponadto za swój „place d'armes” w Europie. Działają te dwa kraiki są i za słabe, i za małe, nie dają żadnej bazy wojennej czy lotniczej na kontynencie. Anglia

musi mieć taką bazę w Francji i jest zdecydowana Francję odbudować. Polacy, którzy pozwalają sobie na lekkośny i profesjonalne mówienie o Francji grubo się mylą i popadają w jakiegoś nieostrożność. Anglia chce zrobić i Francji fardarna kontyentu i odbudować „entente cordiale”. Istnieje wprawdzie czynnik, który może tę wielką kartę i szansę francuską przegrzać. Jest nim gen. de Gaulle. On to swoim nieporozumieniem z gen. Giraud doprowadza do rozpacz największych frankofolów, z których jednym jest Churchill. Jego polityka nieraz podrywa załamanie do Francji na gruncie Londynu. Obecnie dalszy jego zwrot w stronę Sowietów przyczynia się również do osłabienia jego popularności wśród Anglików, którzy widzą w tym dążeniu do rozłamania związków z W. Brytanią.

Jeśli chodzi o inne kraje, to w Hiszpanii Angliki całą parą idą na restaurację monarchii. Zachodnia Europa nie przedstawia dla nich większych problemów. W stosunku do Włoch, Angliki pragną je zredukować do roli mało co większej od Hiszpanii. Jest to rzecz ciekawą, jak bardzo Włochy są tu nieulubiane. Zdać się, że Włosi stracą nie tylko Abisynię i Albanie, ale i Dodekanez i boda Erytreę i Somali, a wada zapewne Libię. Pojawiały się nawet głosy, by Turcy północny oddać po wojnie Austro-Niemcom, ale odnoszę wrażenie, że są to pomysły indywidualne paru ekscytrycznych dżentelmenów.

Jeśli chodzi o Bałkany, to Angliki nie mają żadnego wyraźnego planu. Przeważa uczucie: ach! oby to djabli wzięli Węgry — mniej lepszą prasę od Rumunów. Przeważać będzie tendencja pozostawienia status quo, jeśli chodzi o granice między państwami tego regionu. Czechosłowacja ma nieco lepszą prasę. Ale Polacy, którzy twierdzą, że Benes zdołał sobie tutaj „obrzmyć” pozycję i że propagandą czeska jest „wspaniała”, wpadają w dużą przesadę. Wcale tak nie jest. Przeciwnie, właśnie słabość Czech i Benesa na tamtejszym gruncie tłumaczy się częściowo ich namiętne czepianie się klaniki sowieckiej.

I tak doszliśmy do Sowietów i staliśmy Anglii do tego „wielkiego” olstunku. Dla nas, Polaków, to jest zagadnienie decydujące. Wypada je preto zanalizować odrębnie. Przez łup.

Czy z naszego punktu widzenia słusznie byłoby przyznać Turcję do wojny? W obliczu sądu historii i wobec zagadkowego jeszcze rozwoju wydarzeń winniśmy pod tym względem uzbroid się w cierpliwość iście angielskiego typu. Obecne wypadki w Libanie, jeśli popatrzyć na nie z punktu widzenia spraw i zainteresowań tureckich, a nie francuskich, świadczą mogą, że czynione są starania o pozyskanie udziału tureckiego w wojnie.

Zagadkowość Turcji polega na tym, że — po okresie powściągliwości celem skupienia wszystkich sił na wewnętrznej przebudowę — nie wiadomo w jakim kierunku pójdzie myś polityczna narastającego pokolenia. Czy zechce ono wejść w skład bloku międzymorskiego, co zapowiadać może europeizację Turcji, dyktatorsko narzuconą przez Kemala Paszę? Czy wybuchną żywiołowo, obecnie hamowane — pantaurskie aspiracje, które zapoczątkował Vambery, a które reprezentował na kongresie w Baku Enwer-bej i za które oddał on życie w iredentyjskich bojach na terenie Uzbekistanu? Czy może — w czasie, kiedy wszędzie ludzie szukają ucieczki do Boga i w Nim podpora — miodzież turecka zapomni o sekularyzacji przeprowadzonej przez Kemala i wkrzesci panislamską ideę kalifa? Jaka z tych możliwych idei dziejowych będzie wybrana przez Turków — nie wiemy. Ale jedno jest pewne, że obecni mądzy kierownicy państwa tureckiego nie chcą bezprowitnie obciążać korzeni pod żadną z nich, prócz może panislamizmu. Nawet myśląc o Libanie traktują go Turcy ze szlusznością nie jako część świata islamu, lecz jako część Europy podobniejszą do Albanii niż na przykład do Iraku.

Wnioski operacyjne

Po uwzględnieniu zagadek, które wcale nie są na miejscu podczas fachowych wojennych analiz i rozważań, gdyż — jak powiedział Wielki Marszałek — na wojnie zaw sze trzeba częściowo działać na ślepo,

ŻYTOMIERZ I LEROS

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

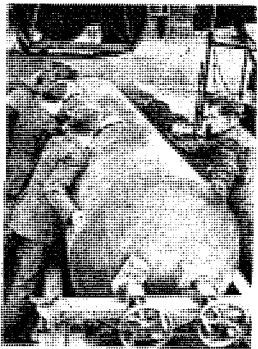
Jeżeli pominiemy katastrofalne dla Niemców naloty sprzymierzonych na Berlin w ubiegłym tygodniu, ostatnie dni przyniosły sukcesy raczej armii niemieckiej. Odbicie przez Niemców Żytomierza na Ukrainie oraz wyspy Leros, a w ślad za nią i wyspy Samos na Morzu Egejskim, są osiągnięciami, których znaczenia nie należy lekceważyć. Zdobyte te świadczą nie tylko o zdolności niemieckich sił zbrojnych do przeciwdziałania, ale i o panowaniu przez sztab niemiecki nad obecną sytuacją strategiczną.

Zajęcie Żytomierza przez Niemców było pierwszym ich sukcesem od czasu, gdy przed blisko pięcioma miesiącami rozpoczęła się ofensywa sowiecka, a raczej nieprzerwany odwrót wojsk Hitlera z Rosji. Czy gen. Manstein udaje jak klasycznym manewrem na Żytomierz i na flankę wydłużonego kłosa sowieckiego ciągnącego się na zachód od Kijowa zmierzającego do likwidacji wyrwy uznawanej, że Rosjanie dosięgnęli już zagłospawali? Czy chciał tylko znieść znajdujące się najbliższej granicy polskiej wysunięte placówki sowieckie i zatrzymać marsz rosyjski na zachód? Czy też kierował się innymi jeszcze przesłankami? Trudno na razie zorientować się w rozmiarach tej kontrofensywy, która jednak trwa na północ od Żytomierza, a na wschód doprowadziła Niemców na odległość ok. 50 km od tego miasta. Bitwa o Ukrainę nie jest jeszcze skończona.

Z kierunku prowadzonych tam walk wynika wszakże, że Niemcy nie tyle bronią dostępu do Polski, co na Bałkany. Linia frontu — o ile w ogóle o frontie może być mowa — zatacza zryzek, przypominający literę S. Biegnie ona od Koroszenia na wschód dochodząc do Czernas nad Dnieprem, które weźną się w rękach Niemców, jak zresztą i Nikopol. Obrona niemiecka, której osi jest Krazowy Róg, jest bardzo stanowcza wzdłuż dolnego biegu Dniepru i na prawym jego brzegu. Wojska sowieckie nie mogą się tam poszczycić większymi sukcesami. Trzymając przez Niemców Krymu i zapowiadając bronienia go za wszelką cenę świadczą również o dążeniu do nieoddawania Rosjanom baz wypadowych na Bałkany. Partie sowieckie ku ślępnym załtom błot i rozlewisk Przypci na linii Koroszeń, Rzezyca, Homel wydaje się Niemcom mniej groźne niż uderzenie Rosjan w kierunku Odessy.

Wyrazem dążenia do umocnienia się na Bałkanach — których znaczenie strategiczne dla wojny europejskiej staje się decydujące — była dalsza rozpoczęta akcja niemiecka na Morzu Egejskim. Zajęcie przez Niemców wyspy Leros spotkało się z żywym niezadowolaniem opinii brytyjskiej, która na łamach prasy podała krytyczne wyjaśnienia dowództwa brytyjskiego w Kairze. W istocie jednak uderzenia niemieckie na tym obszarze nie zdrziwały nikogo, kto śledził reakcje Berlina na klęskę i kapitulację Włoch. Niemcy natychmiast przeciecz przeczuli ciężar obrony z Rosji nad Morze Śródziemne, politycznymi oraz prestiżowymi. Odbicie wyspy Leros jest dowodem niecierpliwości przez nich z ambicji na Bliskim Wschodzie, gdzie wciąż w rękach ich znajduje się połączna twierdza — Kreta.

Ostatnie te posunięcia miały zresztą

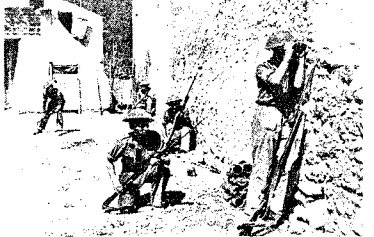


Zadobrowanie bombli czteromotorowej na samolot

również na celu wywarcie odpowiedniego wrażenia na Ankarze. Była to odpowiedź na rozmowy brytyjsko-tureckie w Kairze. Mając wyspy Dodekanekz w rękę Niemcy starają się zagrozić Turcji z dwu stron: w kierunku Stambułu i Smyrny.

Prasa brytyjska pytała, dlaczego ogromne siły sprzymierzonych stojące na Bliskim Wschodzie patrzy bezczynnie na zaczepne wyprawy niemieckie i nie ubiegają uderzeń Hitlera. Nie jest naszym zadaniem zgadywać, jakie są intencje dowództwa sprzymierzonych. Ale dopóki kampania włoska nie jest rozegrana, dopóki alianci nie są w Rzymie, a włoski brzeg Adriatyku nie jest opuszony co najmniej aż po Ancone, podejmowanie nowych działań ziemno-wodnych na Bałkany nie wydaje się możliwe. Sprzymierzeni posiadali pewnie wyspy Dodekanekz, ale uzyskali je nie w wyniku zamierzonych działań wojennych, lecz w spadku po kapitulacji włoskiej. Wypst tych nie udało się utrzymać. Przyjdzie na nie znowu kolej. Tymczasem jednak punkt ciężkości na tym teatrze wojny znajduje się w Włoszech.

Sytuacja, jaka rozwinęła się w basenie Morza Śródziemnego, jest nowym dowodem, jak lekkomyślnie są nawoływania do natychmiastowego tworzenia drugiego frontu w Europie za-



Łądowanie oddziałów sojusznicznych we Włoszech

chodniej. Uwaga sprzymierzonych musi nadal skupiać się na Bałkanach. Być może, że zagadnienie to skłoni Wielką Brytanie, Stany Zjednoczone i Rosję Sowiecką do ścisłego uzgodnienia planów strategicznych w stosunku do tego półwyspu. Być może, jak twierdzą niektórzy, stanie się ono głównym tematem rozmów w zapowiadany spotkaniu Roosevelta, Churchilla i Stalina. Nie należy wszakże zapominać, że w praktyce Bałkany zagrożone są od strony lądowej głównie przez Rosję.

Los państw bałtyckich

Lecz zagadnienie wojny na Bałkanach, jak i w całej Europie posiada również swą stronę polityczną. Nie można pomsnąć się w głąb kontynentu i nie widzieć istniejących tam narodów. Niemcy odpowiedzeli na konferencję moskiewską ożywioną działalnością polityczną na terenie państw bałtyckich. Rozeszły się pogłoski, że mają zamiar „przywrócić” niepodległość Estonii i Łotwy, a w każdym razie czynią starania o zorganizowanie lotewskich i estońskich sił zbrojnych dla „ratowania” obu tych narodów przed „niebezpieczeństwem sowieckim”.

Byłoby rzeczywiście niepożądaną, gdyby obrona niepodległości państw bałtyckich społeczeństwa w rękach Niemców. Dlatego dobrze się stało, że p. Cordell Hull mówił na konferencji prasowej w Waszyngtonie wyraźnie stwierdził, że narody bałtyckie i bałkańskie będą decydowały same o swej przyszłości i o swych rządach. Można z tego było wysnuć wniosek, że konferencja moskiewska nie przesądziła losu zwłaszcza państw bałtyckich, jak to próbowano insynuować.

Słuszność takiego wniosku znalazła potwierdzenie w wywodach korespondenta „United Press” w Waszyngtonie, który wyraźnie stwierdził, że Stany Zjednoczone nie uznają aneksji państw bałtyckich przez Związek Sowiecki i nadal uznają przedstawicieli

tych państw, akredytowanych w Ameryce. Poselstwa państw bałtyckich w Stanach Zjednoczonych są wciąż czynne. Korespondent ten zaznaczał:

„Poczuć narodowe rozżalenie się znaczenie na Litwie, Estonii i Łotwie po ich uznaniu za państwa niepodległe po ostatniej wojnie i wszelkie uszczuplenia ich praw po tej wojnie wywołałyby z pewnością nowe dążenia do uzyskania całkowitej wolności.”

Jednostrośnie ogłoszenie, czy uznanie aneksji tych państw byłoby tym bardziej niezrozumiałe, że przecież w Moskwie uznano za niebyłą aneksję Austrii przez Rzeszę w marcu 1938 r. Trudno sobie wyobrazić, by po potępieniu aneksji w jednym wypadku uznawano ją w wypadkach innych.

Istnieje tu jeszcze inna strona zagadnienia. P. Wendell Willkie przywódcą opozycyjnego stronnictwa re-

rem” społeczeństwa, co wywołałoby „różne komplikacje”. Nieufność Moskwy do rządów niektórych państw sojusznicznych jest, jak widzimy, dość daleko posunięta.

Argumentacja „Izwestii” zmierza bowiem wyraźnie do ograniczenia i skrópowania działalności tych rządów w zakresie ich polityki zagranicznej, a poza tym do pozabawienia ich głosu w chwilach dla nich decydujących.

Widocznie „Izwestia” denerwuje fakt, że wojna i okupacja państw europejskich w niczym nie naruszyły praw suwerennych narodów walczących. Nie zamsi się też, by po swym wyzwoleniu miały być skazane na kwadrantany polityczne, jak to sobie wyobrażają w Moskwie, gdyż legalizm ich władz nigdy nie ulegał wątpliwości, ani przerwie. Dotyczy to w szczegól-



Piechota brytyjska wkacza do Pugliano

ności Polski, której rząd czerpie swą moc legalną z konstytucji, regulującej dokładnie działalność naczelnych władz państwowych aż do chwili zawarcia pokoju. Wszelkie wątpliwości pism sowieckich na ten temat są więc najuprzejmie dowolne i budzić muszą poważne podziwienia co do ich istotnych intencji. Trudno ich nie uznać bowiem za niedopuszczalną próbę mieszania się w sprawę wewnętrznie sjsiadów i dyktowania im posunięć z zakresu polityki zagranicznej.

Szerszy ogół zainteresuje fakt, że „Izwestia” wystąpiła ponadto z teorią rozproskowania narodów europejskich, przecistawiając się konstruktywnym działaniom zniurzającym do zorganizowania kontynentu na podstawie suwerennych narodów i organicznego zespalania bliskich sobie narodów. Odstonienie tych planów przez pisarzy sowieckiego uważamy za rzecz cenną i godną uwagi. Powrócimy do tego.

Głos „Izwestii” jest dla nas nową wskazówką, jak dalece prawidłowe funkcjonowanie konstytucji staje się obecnie bezwzględny obowiązkiem z punktu widzenia potrzeb międzynarodowych. Osłabianie konstytucji takimi czy innymi zastrzeżeniami, pactami conuentami, czy konferencjami musiałyby w obecnych warunkach stać się grą szczególnie niebezpieczną.

Niepodległość Libanu

Podczas gdy niepodległość Litwy, Łotwy i Estonii jest kwestionowana, arabska republika Libanu przy poparciu Wielkiej Brytanii uzyskała już faktyczną niezawisłość. Zatarg w Bejrucie zakończył się porażką dyplomacji francuskiej. Gen. Catroux wypuścił z więzienia prezydenta republiki Libanu, który objął urzędowanie, przywrócił wolność uwiezionym ministrom oraz odesłał do Algieru ambasadora Heileu, autora represji wobec rządu i parlamentu libańskiego. Pozostaje tylko jeszcze jedna sprawa sporna, czy osobobodni ministrowie objęty automatycznie urzędowaniem, czy też prezydent zainaugurację rządu nowy, jak tego życzą sobie Francuzi.

Są to już spory natury prestiżowej, albowiem ostatnie wypadki przekreśliły pozycję Francji w Libanie jako jedynego mocarstwa dzierżącego tam mandat z ramienia Ligi Narodów. Mandat Francji nad Libanem i nad Syrią, która pójdzie zapewne śladem Bejrutu, pozostanie już tylko formal-

nym zabyciem prawa międzynarodowego do czasu ukończenia wojny, po czym i w tej postaci zapewne wygasnie.

Wyzwalanie się państw arabskich z pod opieki mocarstw europejskich w chwili, gdy tylu narodom europejskim chce się wolność odebrać, należy do paradoksoów czasów obecnych i warte jest zastanowienia. Ale z punktu widzenia bieżącej chwili ważniejsze jest zagadnienie dalszego kurczenia się wpływów Francji jako wielkiego mocarstwa.

Gen. Catroux w czasie rokowań w Libanie usiłował wysunąć formułę, że odnowiona działalność wojskowa w tym kraju należy do W. Brytanii, a polityczna do Francji. Prasa brytyjska uważa wszakże takie rozgraniczenie kompetencji za „nie dające się uznać”. Twierdziła ona, że Wielka Brytania jest współodpowiedzialna z Francją za wolność Libanu. „Observer” pisał zaś otwarcie, że kryzys libański doprowadził do punktu szczytowego nieporozumienia, które istniały między Francją Walcząca a W. Brytania. „a obecna sytuacja jest wyrazem głębokiej szczeliny, która wytworzyła się we wzajemnych stosunkach”.

Takie są skutki polityki, która ostatnio poprowadził gen. de Gaulle zbliżając się m. in. do Rosji. Osoba jego spotyka się z coraz ostrzejszą krytyką kół brytyjskich lub sympatyzujących z Wielką Brytanią. Jeżeli pominiemy nawet „Journal d'Egypte”, który zarzucał jego polityce „wsteczniwość, reakcyjność oraz uleganie stylowi narodowego socjalizmu i Petain'a”, to musimy jednak wskazać na artykuł poważnego „Economist” z dnia 23 października, gdzie zarzucono mu polowiczność w dążeniu do demokracji, krepawanie działania Zgromadzenia Doradczego w Algierze, odbieranie wolności prasy oraz uleganie mistyce wodzostwa.

Kryzys w Libanie był pierwszą wyraźną próbą dla gen. de Gaulle od czasu, gdy po usunięciu gen. Giraud pozostał w pełni odpowiedzialny za politykę Algieru. Próba wypadła ujemnie. Czekać ją jednak zapewne dalsze doświadczenia, związane choćby z propozycją głośnego dziennikarza Ward Price'a ustanowienia na state biał anglo-amerykańskich w Afryce Północnej.

Francja staje dziś przed zagadnieniem znalezienia sobie miejsca w systemie politycznym, który wytworzył na zachodzie polityką anglo-amerykańską. W interesie kontynentu leży, by Francja pozostała w tym systemie elementem silnym i twórczym, reprezentującym nadal wartości cywilizacji zachodniej. Odrzucanie zaś jej od zachodu i szukanie natchnienie gdzie indziej musiałyby wypaczyć jej postawę i zniszczyć jej kredyt moralny. W takiej roli Francja nie utrzymałaby na pewno autorytetu i tej natej pozycji, jaka przypada jej w nowym układzie międzynarodowym.

Ofensywa na Pacyfiku

Wyładowanie wojsk amerykańskich na wyspach Gilberta na północny wschód od wysp Salomona świadczy o nowej inicjatywie sztabu amerykańskiego i przeczy opowiadaniom japońskim o ciężkich jakobym stratach zadanych niedawno Amerykanom w drugiej wielkiej bitwie morskiej u brzegów wyspy Bougainville. W ten sposób front morski na Pacyfiku rozszerzył się znacznie idąc od Nowej Gwinei aż po wyspy Gilberta i obejmując w linii prostej przeszło 2.000 km. Akcja ta może otworzyć niebawem przed Amerykanami zupełnie nowe horyzonty i dać im pełne panowanie na północnym i wschodniej części Oceanu Spokojnego. Prawdopodobnie więc, gdy za rok odbywać się będą wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych, sytuacja na Pacyfiku wyglądać będzie zupełnie inaczej niż dziś, co nie pozostanie bez zasadniczego wpływu na politykę wewnętrzną w Stanach. D. I.

Korespondencja z redakcjami

Celem utafnienia na przyszłość kontaktów czytelników z redakcjami „Orla Białego” i „Dziennika Żołnierza” „A.P.W.” dostarczono wszystkim pocztom polowym koperty firmowe z adresami powyższych redakcji. Karty te można otrzymywać bezpłatnie, a przesyłanie w nich korespondencji znacznie przyspiesza doręczenie jej w miernym redakcyjne.

H. I. LUBIENSKI

Mulisy wydarzeń afrykańskich w listopadzie 1942 r.

(Korespondencja własna „Orła Białego“ z Londynu)

LONDYN, w październiku 1942 r.

Dopiero po zwycięstwie będą wydane relacje oficjalne o listopadowych wypadkach w Afryce w r. 1942, tak decydujących dla przebiegu tej wojny. Carlton Gardens (główna kwatery gen. de Gaulle w Londynie) ma teraz apokryfy i wcale żądaj księgi. W rękach gaullistów znajduje się wiele dokumentów dotyczących układów francusko-amerykańskich z tej epoki. Niemniej jednak w ostatnich dniach wiadomości nie zostały prawie laktę w publikacjach dostępnych jak np. „Cahiers Français”, wydawnictwa de Gaulle, lub niedostępnych w Anglii. Warto przytoczyć te spośród nich, które dotychczas zostały opublikowane. Datina'a i podziemnego ruchu patriotycznego.

Prawdziwy plan gen. Giraud

Gen. Weygand opuścił Afrykę w listopadzie 1941 r. ze słowami: „Je suis un soldat discipliné, obéissant”, (jestem żołnierzem dyscyplinowanym i w pełni posłusznym). Gen. Weygand pozostał do końca posłusznym żołnierzem marszałka Petaina. Z tą chwilą następuje w Afryce wielki problem: kto stał na czele dystryktów, czego? Weygand nie chciał wówczas i później na wiosnę r. 1942. Czyżby nazwisko będzie miało doświadczenie wobec armii? W tej chwili afrykańscy przywódcy, przyjaciele z Syrii, wielu oficerów wojny nastroszonych dla de Gaulle i Anglii. A patrioci jak i Amerykanie chcą za wszelką cenę uniknąć związków syryjskich czy madańskich. W kwietniu 1942 r. radca Murphy (przedstawiciel Stanów Zjedn.) z przedstawicielami sprzyjającymi daje do zrozumienia, że plany powstania Wasyngtonu oceniane będzie z wielkim zainteresowaniem, jeśli poprze jakas znana i wybitna osobistość. I to w trakcie tych rozmów dochodzi do Afryki sensacyjna wiadomość o ucieczce z niewoli niemieckiej i francuskiej D'astier de la Vigerie, jeden z głównych organizatorów spisku, pierwszy wysuwa nazwisko gen. Giraud'a).

Dnia 19 maja 1942 r. następuje w Lyon pitoreszne spotkanie między gen. Giraud i przedstawicielami francuskiego ruchu patriotycznego w Afryce p. Lemaigre Dubreuil. Gen. Giraud ma kilka krytycznych w Lyon i w okolicy. Agenci Gestapo są na tropie, nie chcą w ogóle dowodzić się o miejscu pobytu generała. Jest on do doskonałej formie i jak najlepszej myśli. Sądzi, że sowiecka ofensywa zimowa 1942/43 (zabija salme Niemców) że największe czasy aby zorganizować i przygotować rewoltę Francji. Z radością Giraud dowiaduje się o istnieniu tajnej organizacji w Afryce, lecz o tym nie chce zwracać się plan współpracy francusko-amerykańskiej, chce wypowiedzieć tylko do Afryki. Giraud chce powrócić Francji do wojny po stronie aliantów.

- W tym celu przewiduje on kilka różnorodnych akcji:
- 1) wystąpienie ofensywnie armii tzw. d'armistice, tzn. pozostawienie po zwycięstwie wrota w kierunku równocześnie powstanie w strefie okupowanej.
 - 2) wyłączenie armii amerykańskiej w Francji południowej wraz z materiałem wojennym dla armii metropolitalnej.
 - 3) przetrwanie armii afrykańskiej, uzbrojonej przez aliantów, do metropolii.
 - 4) wybuch powstania w Belgii, w Polsce i Jugosławii.

Termin operacji wiosna 1943 r. W realizacji swego planu Giraud widzi największą szansę do stworzenia siłowni przyczołkowania kontynuacji kontinguentu europejskim natywnościowej izolacji Włoch, zapewnić całej floty handlowej i wojennej francuskiej dla aliantów. W tym planie Afryka ma odegrać rolę dostrzegania granicy między do zaopieczania metropolii w żołnierza, broni i żywności. Dlatego Giraud nie zgadza się na wyjazd do Afryki. Natomiast przynajmniej patriotycznej akcji i wyznacza na tym terenie jako swego delegata gen. Mast, dowódcę dywizji Alger. Giraud pracować będzie nadal nad przygotowaniem swego planu i nawiąże w tym celu bezpośrednie kontakty z Amerykanami w Włochy. Przechodzi dopiero ostatecznie 4 listopada, gdy Lemaigre Dubreuil przywiezie mu wiadomości o definitywnej decyzji aliantów desantów w Afryce. W tym dniu w Włochy powołuje (z decyzji) generała i jego kwaterę Girauda, dla którego Hitler trzymał poważne odwody na Sycylii. Giraud

Radio Londyn w audycjach BBC wita gen. Giraud w bardzo ciepłych słowach. Później przychodzi wiadomość do Londynu, że Giraud wylądował w Algierze. Petain i radio przestaje o nim mówić.

JAK
»Bracia Pakulscy« w Warszawie
TAK
»Lewiatan« w TEL-AVIV
Allenby 70 tel. 2105
POLECIA swój bogaty wybór
Wina, wódki, likiery, konserwy,
szynki, kiełbasy w doskonałym gatunku

z hitem serca opuści Francję w nocy z 4 na 5 listopada, ale jeszcze wówczas wólowo będzie wpyłną na Eisenhowera po myśli swych zamiarów. Dlatego nie pojedzie prosto do Algieru, gdzie oczekiwany jest na lotnisku w Bieda 8 listopada o g. 2 rano, lecz uda się najpierw do Gibraltaru, do kwatery gen. Eisenhowera, co później przyjdzie do Afryki o dwa dni. Poza tym w Gibraltarze chciał on widzieć jeszcze Sikka kwesii, które były dyskutowane w Cherchel na tajnej konferencji amerykańsko-francuskiej 23.X.42. Licząc się wiotycznie z przeszkodami, które mogły go spotkać w podróży Giraud przed wyjazdem wręczył Lemaigre Dubreuil tekst proklamacji, rozkaz do armii i rozkaz operacyjny Nr 1 dla przekazania tych cennych dokumentów gen. Mast.

Zagadka Darlana'a

W nocy z 7 na 8 listopada 1942 r. kolo północy do wili „des Oliviers”, mieszkania gen. Juin w Algierze, przyjechał płk C. I. p. Murphy. Półtonkiem C. komunikuje



Gen. Darlan

gen. Juin, że p. Murphy chciałby jak najprędzej rozmówić się z admirałem Darlanem, który mieszka w wili Arthur u admirała Fenard.

„Godz. 0.15 — powtarzamy za „Cahiers Français” — Darlan i Juin są razem, Fenard jest obecny. P. Murphy oświadcza, że wielki desant amerykański zostanie wykonany jeszcze dziesięć nocy od Agadiru aż po Bone i prosy o wydanie rozkazów, które zapobiegają przelewowi walec. Co myśli gen. Juin, nie sposób odgadnąć. Darlan bardzo spokojny, odmawia stanowczo: mowa francusko-niemiecka o zawieszeniu broni będzie uznaną. Wejdzij Hienry d'astier i komunikuje gen. Juin i admirałowi Darlan, że są jencami. W rzeczywistości „zmiana” posterunku przed wejściem do wili odbyła się bez jedynego wystrzału. Oddział V. P. (Volontaires de Place — tak nazywali się powstańcy i nosili opaski z literami V. P.) — pilnuje wszystkich wyjść. Gen. Juin ud. adm. Darlan, którego stała się nadal przekon. Są również obecni: vicekonsul Pendar, niektórzy członkowie konsultatu i od czasu do czasu konsul generały Cole, który utrzymuje łączność z 26 (chodzi o 26, rue Michelet, gdzie mieściła się kwatery powstanców). Godzina 3 rano. Darlan prosy p. Murphy o upoważnienie go do wysłania listu ściśle osobliwego do admirałowi, który słowo honoru, tego do admirałowi, że list ten zawiera żadnego rozkazu walki. Jeden z członków konsultatu zabiera list i zatrzymuje się po drodze pod numerem 26, gdzie d'astier zapytuje go, jaka jest treść listu. List zostaje otwarty: zawiera on formalny rozkaz dla admirałowi przetrzeźnienia zawieszania broni, tzn. sławienia oporu „agresywny”. (List ten napisany ręką Darlana'a znajduje się w posiadaniu autora sprawozdania zamieszczonego w „Cahiers” p. Aboulker). Godzina 2.30. Admirał zachowuje zimną krew i powiada, że admirałowi znowa pozwala odnieść do admirałowi, a który niestety nie przechodzi przez Nr 26. Nie znany treść tego drugiego listu. Przebieg wypadków był potem następujący: początek represji walc bez powstanców, próba mobilizacji wojsk stojących w Algierze, co pozwala przypuszczać, że ten podobnie jak pierwszy był rozkazem walki.

Godzina 3.00 — (treść rozkazu Darlana'a) decyduje o admirałowi, przyniesiony przez zbyt łatwowiernego urzędnika konsultatu Stanów Zjednoczonych. Major Daurange, oficer do zlecen gen. Juin, jest obecny w miejscu zwołania głównej admirał, kie-

dy przychodzi rozkaz. Każę on przywołać dowódcę jednego z najbliższych znajdujących się oddziałów V. P. dla komunikowania mu tych rozkazów... Następnie mój Daurange każę oficerowi V. P. łowarzyć sobie w drodze do koszar gaudes-mobilis i komunikacji pułkownikowi, że rozkaz, który otrzymał o godz. 2 (chodziło o rozkaz gen. Mast, zawierający o objęciu dowództwa przez gen. Giraud i opowiedzenie się pułkownikowi, że rozkaz, który otrzymał i że armia pójdzie za rozkazem marszałka Petaina. Gdyby pułkownik się wahał, list Darlana'a, najwyższego autorytetu wojskowego, reprezentującego rząd Vichy, był pod ręką i mógł zapobiec wahaniam, których zresztą wcale nie było. Godz. 4.30: parton gaudes-mobilis z pułkownikiem na czele usiedli do wili „des Oliviers”: zaczyna się początek represji.”

Sprawozdanie p. Aboulker rozwinie pewną legendę, którą stworzył wzięty walc osobny Darlana'a. Według tych opowiadań Darlan miał przyjechać do Afryki w przewidzianym desantem aliantów wykonującym z góry ulozony ściśle machiawelski plan oddania Afryki aliantom. Nie ma w tym cienia prawdy. Darlan przyjechał na kilka dni przed desantem do swego syna, oficera pracującego w admirałowi w Algierze, który był tak ciężko chory, że przez lekarzy był uznany za umierającego. Darlan jest jak samo zaskoczone desantem jak Vichy i Berlin. Darlan odmawia, gdyż nie wierzy w możliwość sukcesu nowego aliantów i jest przekonany, że powtórzy się coś w rodzaju Dakaru. Darlan uwolniony jedzie natychmiast do Fort de l'Empereur (miał forsy położony na najwyższym wzgórzu nad Algierem, skąd kierował V. kierował operacjami przeciw Turkom). Stamtąd Darlan wydaje rozkaz do walki. Dopiero po 12 godzinach, tzn. w chwili wydania rozkazu „Cessez le feu” o g. 18 Darlan ma czas zniechęcać się, jak powiada: są siły Angloasów i jak zakoczeni są Niemcy. Rozkaz był oczywiście wielkim sukcesem p. Murphy, gdyż otrzymał rozkaz krwi, ale był on wynikiem sytuacji, a nie z powodu decyzji przez Darlana'a decyzji w Afryce.

Zdobycie Algieru.

Dobry plan, zakoszenie, sprawność, śmiałość i przywódczość — to są najważniejsze elementy, które rozstrzygają o powodzeniu.



Gen. Giraud

dzenia w każdym zamachu stanu. One również decydowały w Algierze. Akcja ma się rozpocząć w nocy z 7 na 8 o g. 0.30. Czym rozporządzać i powstrzymać? 400 ludzi (w tym 12 Polaków i 2 mułmanów), podzielonych na 6 grup. Uzbrojenie nieszczerne: kilkadziesiąt karabinów Lebel, długich jak tyczki, którymi kiedyś walczono z Arabami, trochę rewolwerów. Z nowoczesnej broni autonomicznej — jeden amerykański gun-stem, przywieziony w walizce dyplomatycznej i wręczony symbolicznie przez p. Murphy panu Aboulker i jeden karabin amerykański, który general Clark dostarczył w Algierze, do których benzyny dostarczył Amerykanie. Zadania jakie czekają spiskowców:

- 1) przesłanie wszelkich linii łączności,
- 2) aresztowanie wszelkich dowódców i mógących zorganizować opór, a więc Darlana'a, generałowi: Juin (naczelny dowódca sił zbrojnych w Afryce), Mendigal, szef lotnictwa, Koelitz, XIX korpusu, szef admirałowi, u-

rzędników cywilnych jak prelektą Algieru Temple, sekretarza Gouvernment Generali i 11 szefów SOL itd.

3) obsadzenie najważniejszych gmachów publicznych, jak np. radio, poczta, sztabów i komisariatów policji.

Podstawą planu jest wyzyskanie planu mobilizacji, opracowanego na wyjazd desantu sił niemieckich. Plan ten przewidywał nie tylko odpowiednie rozmieszczenie oddziałów na zagrożonych punktach wybrzeża, ale również mobilizację uzbrojonych ochotników spośród Legion des Combattants jako tzw. Volontaires de place, dla utrzymania porządku. Dla tych ochotników przygotowane były opaski z literami V.P. Wykorzystując ten plan powstancy wystąpili w tych opaskach i w tej roli, jaka była przewidziana dla oddanych Vichy SOL (Services d'Ordre de Legion). Właż tym uzbrojeni powstancy Majer w rękach rozkazy dowódcy dywizji gen. Mast zakazujące walki z woj-



Gen. de Gaulle

skami amerykańskimi, których desant wg. brzmienia rozkazu uprzedza tylko najazd niemiecki i ogłoszając objęcie nacz. dowództwa sił zbrojnych w Afryce przez gen. Giraud.

Kwatera główna powstanców mieści się w mieszkaniu prof. Henrika Aboulker, jednej z najwybitniejszych osobistości Algieru, na 26 Michelet, w centralnej ulicy miasta. W kwatery tej przebywał D'astier de la Vigerie, płk Jousse, radca Murphy, vicekonsulowie Woodruff i Boyd, w budynku sąsiednim konsul generały Cole i inni członkowie konsultatu. Postępnie komendańtu, którym został w ostatniej chwili p. Aboulker. Właż tym czasie deszerzy p. A. znajduje się w komisariacie centralnym policji. Po kilku godzinach przygotowań akcja rozpoczyna się o g. 0.35. W mieście całkowity spokój i cisza. O 1.50 plan jest już wykonany, a więc w niespełna dwie godziny. Nigdzie nie stawiano oporu, a tam gdzie zażądano wyłączenia mundur i rozkaz z pięciogłębkością okazały się wyceprzającym argumentem. Lecz teraz dopiero zbliżają się chwile największego napięcia nerwowego. Powstancy są panami sytuacji, ale wiedzą, że są tylko garstką, że los ich zależy od nadejścia sił porę Anglo-Sasów, zanim chwiliowo sparalizowany garnizon i policja (11.000 żołnierzy) nie zostaną zmobilizowane. O g. 3.10 rozlega się huk przelotnych strzałów z fortu w admirałowi i z Fort de l'Empereur. — to znak, że desant już się rozpoczyna. Słychać w powietrzu warkot motorów i słaby jęk jednej tylko syreny na gmachu admirałowi, inne bowiem znajdują się już pod kontrolą powstanców. Z wysoko położonej Kazytu tłum arabski spływa z krzykiem ku dolnym ulicom; wywabieni z domów rodziny dygnitarze biegną do komisariatów, które nie mogą uzyskać połączeń telefonicznych i tam są zwabiani do komisariatów centralnego przez p. Aboulker, występującego w roli kierownika komisariatów. Ale z obu stron unika się rozlewu krwi i płk Jousse dał wyraźną instrukcję: „w żadnym wypadku nie dopuścić do rozlewu krwi”. O g. 3.10 Afryki północnej już jest zresztą odwoławnie. Koto bieżąca sytuacja jest już bardzo krytyczna. W tym czasie ginie płk. Pilafort i por. Dreyfus. Są to dwie ofiary po stronie powstanców. Ale z obu stron unika się rozlewu krwi i płk Jousse dał wyraźną instrukcję: „w żadnym wypadku nie dopuścić do rozlewu krwi”. O g. 3.10 Afryki północnej już jest zresztą odwoławnie. Koto bieżąca sytuacja jest już bardzo krytyczna. W tym czasie ginie płk. Pilafort i por. Dreyfus. Są to dwie ofiary po stronie powstanców.

Sprawozdanie p. Aboulker o wypadkach afrykańskich, ogłoszone w „Cahiers Français” w r. 1942 — jest pierwszym źródłowym opracowaniem tego tematu. Dla historyka niewątpliwie posiadać będzie pewną wartość, szczególnie w tej części, w której autor pisze o przebiegu operacji w Algierze na podstawie nie tylko własnych obserwacji lecz i swych towarzyszyw broni. Natomiast w krótkiej historii powstania i rozkazu o przywróceniu roli gen. Giraud, którego autorytet i nazwisko otworzyły drogę do armii i tak zawładły na szali wypadków.

w której powstanie nie wybuchło z przyczyn niedostatecznie jeszcze wyjaśnionych, broń się gdzieś w kierunku Gibraltaru. Tajną przyczyną niepowodzenia było małe niedoścignienie. Nie znaleziono dobrze zakamupowanej linii telefonicznej, przez którą mogłyby być wywołane do akcji przez gen. Bouthaud porozumia się ze swymi przyjaciółmi i zażądać odsiecz.

Szewiove

Szewiove całego ruchu można podzielić na trzy grupy: polityczno-demokratyczną, wojskową grupę tzw. action directe. Do pierwszej należeli d'astier de la Vigerie, Lemaigre Dubreuil, Rigault, Saint Haudouin i Van Heck. D'astier był monarchistą dawnym. Rigault, który miał swe kontakty z Hrabią Parsy, mieszkającym pod Rabatem w Maroku. Dubreuil był radcą miasta Paryża, republikanem o sympatiach monarchistycznych. Rigault był człowiekiem związanym z „Echo de Paris”. St. Haudouin, b. radca ambasady francuskiej w Berlinie, a następnie przedstawiciel w Wiesbaden, został później uniesiony przez Vichy za zbyt wyraźne sympatie dla Angloasów i mieszkał w Algierze. Wreszcie Van Heck zajmował bardzo ważne i poważne stanowiska w sztabie gen. W. w całej Afryce ptn. Cała strona politycznie oceniała emigrację w Londynie skupioną wokół osoby gen. de Gaulle uważając, iż wśród nich właśnie znajduje się szereg ludzi odpowiedzialnych za klęskę Francji i była przeciwna udziałowi gen. de Gaulle w desancie afrykańskim. Ta pląka właśnie tworzyła otoczenie radcy i planu desantu aliantów w styczniu 1942 roku. Ona redagowała i zawarła układy z p. Murphy, parlowane następnie przez gen. Giraud, przy czym naciskał na wyjazd z Algieru. Haudouin, Członkowie tej grupy byli wochyleni zsygnalizowani w stosunkach z Vichy i w Paryżu i zwykłe zechali z góry wszystkie ważniejsze decyzje rządu Vichy. Do grupy politycznej należał także Jousse, jeden z pierwszych organizatorów czynnego oporu, oficer w sztabie gen. Weygand, a następnie gen. Juin. On to opracował cały plan zdobycia Algieru i czwał na jego wykonanie biorąc osobiste jak najwięcej udziału. Razem z gen. Mast, dziesiętnym rezydentem w Tunisie, płk Jousse opracował plan desantu aliantów w styczniu 1942 r. Członkowie tej grupy, dwaj wybitni amerykańscy, na dwa tygodnie przed desantem. Intaj trzeba wymienić pełnego amiranta gen. Jousse, który nie został traktowany baw powierzenia Bieda, niedaleko Algieru, gdzie miał ładować gen. Giraud i gen. Bouthaud, którego panującej jawo podobnie nasi strzelcy z brzojady podległości z wyprawą na Algier. To należało wreszcie wielu oficerów, których stopień wtajemniczenia był oczywiście bardzo różny. Szefem grupy tzw. action directe, zarządcą policjancji do walki ze szpiegowaniem, który pokrywał całą organizację od strony policji i walczył zjawide ze spiesgostwami niemieckimi. Wybitnym członkiem grupy był pan Jousse, który w czasie wyłączenia pojedynkowo do więzienia korespondentów i pilakii. Wśród członków tej grupy panowały nastroje republikańskie i lewicowe. Intaj należał wybitny Polak doktor Cwiklinski, który w wielu wypadkach w Algierze. Baryczasty pan z dużą brodą i białą rozwiązaną czupryną przypominał swym zewnętrznym wyglądem przedstawiciela dawnej szlachty polskiej. Był on spokojny i cichy człowiekiem, nie biorący od rodków honorarium, okazał podobno temperamentem wielkiego bojowca.

Sprawozdanie p. Aboulker o wypadkach afrykańskich, ogłoszone w „Cahiers Français” w r. 1942 — jest pierwszym źródłowym opracowaniem tego tematu. Dla historyka niewątpliwie posiadać będzie pewną wartość, szczególnie w tej części, w której autor pisze o przebiegu operacji w Algierze na podstawie nie tylko własnych obserwacji lecz i swych towarzyszyw broni. Natomiast w krótkiej historii powstania i rozkazu o przywróceniu roli gen. Giraud, którego autorytet i nazwisko otworzyły drogę do armii i tak zawładły na szali wypadków.

UNITED FILM SERVICE PALESTINE LTD.
13, ROTHSCHILD BOULEVARD TEL-AVIV TEL. 4234-5 P. O. BOX 2162
RÓWNIEŻ: Jerozolima, Haifa, Kair, Aleksandria, Port Said, Ismailia, Suez
KONTRAKTORZY FILMOWY WÓJSK POLSKICH I BRITYJSKICH

RESTAURACJA BAR „SPLENDID“
TEL-AVIV, HAYARKON — ROG BOGRASCHOW
OBIADY — KOLACJE
Wyśmienita kuchnia
Kierownictwo polskie. Najpiękniejszą
położony lokal nad morzem

Historycy kurdyjscy piszą historię Polski

Odpowiedzi redakcji

Dostać się do Ravanduz nie jest rzeczą łatwą. Trzeba jechać kilka godzin z Kirkuku do Erbilu, gdzie ongiś Aleksander Wielki pobił Dariusza, potem drogą wiedzieć przez dawną stolicę Saladyna, Pir-Main, w kierunku wozu Geri Ali-Beg. Tu zaczynają się właściwie trudności. Do Ravanduz można się dostać stąd, bądź samochodem jadąc po wąskich, górskich serpentynach, bądź mułem czy wieblądą, drogą krotszą i bezpieczniejszą. Dzięki wrodzonej nieufności do zwierząt pociągowych, jadę dalej samochodem i po godzinie drogi rzeczywiście pełnej emocji docieram do wysoko w górach, tu między granicami turecką i perską położonego Ravanduz.

Bezpośrednim celem mojej wycieczki wysokogórskiej jest nie tyle poznanie kulturalnej stolicy Kurdystanu, nie tyle chęć usłyszenia fantastycznych dzieł Saladyna, Simki czy Bawil Aghi, o których każde dziecko w Ravanduz może wam opowiedzieć, ile... historia Polski. Tak — historia Polski, którą, jak mi opowiadano w Bagdadzie, pisze w języku kurdyjskim znany pisarz i historyk kurdyjski, Sayid Hussein Huzni Mukryanu.

Domek Sayida Hussein znajduje się tuż naprzeciw grobowca znanego szeka kurdyjskiego Ismail Bęgar. Pisarz jest na szczęście w domu i przyjmując mnie gościnnie filiżankę herbaty. Oznajmiam o celu mojej wizyty i oto po chwili zjawia się na stoliku kilka zeszytów. Przede mną leży manuskrypt „Historii Lohestanu”, „Lohestan” — to po kurdyjsku Polska.

— Praca moja — mówi mój gospodarz — nie będzie pierwszą historią Polski w języku kurdyjskim. W 1940 roku została wydana książka Mahmuda Dżenduda. Może pan zechce ją przejrzeć, proszę.

Oglądam obszerną książkę, opatrzo-

ną na wstępie portretem marszałka Piłsudskiego. Tuż za nim widnieje mapa Polski w przedwojennych granicach. Książkę ilustrują fotografie, które przedstawiają kolejno: „Serce na Rosję”, „Warszawę”, „Obrazek śląski”, typy: łowczy, góralski, i żydowski oraz portret Kościuszki.

— Mahmed Dżendud — opowiada mi tymczasem mój rozmówca — pochodził z Sulejmanii i był majorem armii irackiej. Został zastrzelony w parę miesięcy po wydaniu swojej książki przez swoich przeciwników politycznych. Książka jego obejmuje jedynie historię Polski lat ostatnich. Szczególnie uwzględniła ona stosunki polsko-niemieckie. Tłumaczy się to tym, że celem autora było poinformowanie czytelnika kurdyjskiego o

przyczynach zatargu polsko-niemieckiego. Została ona napisana tuż po wybuchu obecnej wojny. Autor omawia w niej jednak także stosunki państwa polskiego z innymi państwami oraz opisuje ustrój Polski i charakteryzuje jej ludność.

— W mojej pracy — kontynuuje Sayid Hussein — posługuję się materiałami w językach: angielskim, arabskim, tureckim oraz wyżej wzmiankowaną pracą Mahmuda Dżenduda w języku kurdyjskim. Staram się napisać całą historię Polski od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. Oczywiście pracy będę miał jeszcze bardzo wiele, ale mam nadzieję skończyć książkę do Nowego Roku.

— Czy można wiedzieć, jakie książki pan napisał uprzednio? — zapytuje mojego rozmówcę.

— Oczywiście — Sayid Hussein pokazuje mi swoje książki. Wydane one zostały bądź w Bagdadzie, bądź w Sulejmanii. Są to: „Historia narodu kurdyjskiego”, „Stosunki kurdyjsko-arabskie na przestrzeni wieków”, monografie: Saladyna, Simki i Mahmuda, broszury historyczne: o Jeydach, o ruchu madaistycznym, o latach podstawowych religii staropirskich.

W pokoju, gdzie siedzimy, znajduje się wiele ciekawych przedmiotów: stary wazon, piękna makatka, oryginalny dywan itp. Na stole leży kilka wielkich albumów. Okazuje się, że Sayid Hussein zbiera wszystko, co ma jakikolwiek związek z historią. I tak wazon jest z okresu wyprawy Saladyna, makatka przedstawia wizerunek jeździeckiego Anioła-Pawia (Melek-Taus), dywan jest staroperski... Sayid Hussein jest jedną z czołowych postaci świata kulturalnego Kurdystanu. Szczególną troską jego stanowi podniesienie poziomu kulturalnego wsi kurdyjskiej. Od lat przyjmuje też aktywny udział w życiu politycznym Kurdystanu pro-



Sayid Hussein Huzni Mukryanu

pagując ideę zjednoczenia Kurdów irackich, perskich, tureckich i syryjskich i powstania niepodległego 16-milionowego państwa kurdyjskiego.

— Jako bojownik sprawy mojego narodu — oświadcza mi Sayid Hussein — rozumiem i doceniam w pełni bohaterską walkę narodu polskiego. Ważna bezspornie obecność w czasie tułaczki wojennej w naszym kraju skłoniła mnie do napisania tej książki. Niech będzie ona dowodem naszej sympatii dla was i dla waszej Sprawy.

Przy pożegnaniu Sayid Hussein wręczy mi swoją fotografię, na której pisze po kurdyjsku:

„Polakom — wraz z życzeniami szybkiego i szczęśliwego powrotu do Ojczyzny”.

„NOWA POLSKA”?

„Dziennik Żołnierza”, pismo I Korpusu A. P. w W. Brytanii, w miesiącu ponizsze słuszne uwagi, które powtarzamy w całości:

Słowo miewa moc większą, niż to się czasem wydaje. Choć nie jest to tylko litera lub dźwięki, ale i treść, która może mieć sens nieskazitelnie wielki. „Bóg” — trzy litery — a jaka treść!

Wydaje mi się bardzo niebezpiecznym nadużywać określenia: „nowa Polska”. Jest ono np. na miejscu w tytule wydawnictwa periodycznego. Ale nabiera niewiśniętego znaczenia w takich frazach, jak: „Nowa Polska będzie sprawiedliwa”; „W nowej Polsce wszyscy będą zatrudnieni” itp.

Takie zdania, hasła, czy wypowiedzenia się krótko wydają. Zawsze zjadają się jednak po pierwsze — idealnym ustrojem i urzędem ludzkim nie ma ułgi, do za dużo jest złych ludzi na świecie i nikt na to nie poradzi. Zawsze zjadają się jednak po drugie — wypaczą najłepiej pomyślany program. Może być gorzej — albo lepiej. O lepsze musimy się starać. Ale starania te zawsze będą napotykać na trudności.

Tymczasem ktoś, kto zbierkoczynnie uważa, że tych niedoścignięć nie będzie nie poprzestanie, kreśliśmy odbudowę państwa polskie po przeszło wiekowej nieulew. Jak wszyscy inaczej sobie wyobrażają Polskę i jak często niesfusznie rozczarowywała ich rzeczywistość. (Nie twierdzą, by me było żadnych powodów do niezadowolenia).

Drugie niebezpieczeństwo jest poważniejsze. Z wypowiedzeń tego rodzaju wynika fałsz, że „stara Polska” była wężą przeciwnieństwem sprawiedliwości; w innej takich określeń była ona też ułga — nieuczyniwością; była strudawieniem ludzi bez kultury; społeczeństwem autarkicznym; według jednego narodu polski stali Żydzi; według innych kapitalizm; panoszący się strasliwie i bezwzględnie; zgnilizną państwa w utracę; szowinizm nie gorczy od hitlerowskiego harcował bezkarnie; armia zaś była zespułem barierowców.

Jak z tym pogodzić niewątpliwą naszę dorobek i ową niezaprzeczną zaitę? Może to jeszcze potrątny mi sam. Ale ocy słysząc solenne oświadczenia, że „nowa Polska będzie sprawiawliwa, demokratyczna” itd. itd., i przykładać je do wiadomości zapobiegliwie pouważać przez wrogą nam propagandę — ma prawo sądzić, że nie wiele się ona rozni od prawdy.

Na coż się wtedy przyda tłumaczenie, wyjaśnianie, dowodzenie?

ORMUZD I ARYMAN

(Dokończcie art. ze str. 2)

kowo spodziewano. Była ona raczej wstępem do zmiany polityki, niż całkowitym rozwiązaniem problemu. Po tylu latach wzajemnego podsycają nienawiści trudno było przypuszczać, aby zrozumienie konieczności współpracy zapanowało od razu niepodzielnie z obu społeczeństwami. I tu i tam znalazły się czynniki, które sprawę tę postanowiły wygrać dla zwiększenia swej popularności. Wśród Ukraińców nastąpił rozłam w stronnictwie UNDO. Wprawdzie olbrzymia większość odpowiedzialnych polityków pozostała w ramach stronnictwa, niemniej Dymitr Palijew założył nowe ugrupowanie, negatywnie nastawione do normalizacji i dysponujące drugim dziennikiem ukraińskim „Ukraiński Hołos”.

Jednocześnie i w społeczeństwie polskim na terenie ziem południowo-wschodnich począł się tworzyć przeciwny nurt normalizacji i występujący pod hasłem, że Ukraincy przeladają Polaków, a władze polskie im w tym pomagają. Niektóre czynniki pryncypj się tymi hasłami. Rezultatem ich była akcja „szlachty zagrodowej”. Celem jej miało być przyciągnięcie do polskości szeregu chłopów ruskich przez wzmawianie im, że są szlachciami polskimi. O wiele poważniejsze było wykluczenie ludności ukraińskiej od nabywania ziemi i sprrowadzanie na teren ziem południowo-wschodnich pewnej ilości osadników z województw centralnych. Duże wrażenie wywarło poza tym burzenie cerkwi prawosławnych na Podlasiu oraz zmiana kursu politycznego na Wołyniu, wskutek ustąpienia woj. Józefowskiego. Wreszcie szereg lokalnych pacyfikacji był odpowiadają na ekscyzje terrorystów ukraińskich.

Złą stroną tego stanu rzeczy była okoliczność, że o ile na normalizacji korzystali przede wszystkim przywódcy polityczni — oni bowiem otrzymali upragnione mandaty — to na

wszystkich posunięciach ukraińskich, które w tym okresie dokonano — cierpiali przede wszystkim doli. Istniejące u góry zrozumienie konieczności porozumienia z państwem potrzebowo w pewnym czasie i pomysłnych okoliczności, aby przeniknąć do dotu.

Opisane zaś zachodzące równocześnie wydarzenia ten proces znakomicie zwalniały. Rezultatem tego był fakt, że kiedy wybuchła wojna polsko-niemiecka, przywódcy ukraińscy ogłaszali jedną po drugiej lojalne wobec Polski deklaracje i proponowali utworzenie milicji ukraińskiej dla obrony ziem południowo-wschodnich, jednocześnie wśród mas miał miejsce udział w akcjach sabotażu i w napaściach na żołnierza polskiego. Zbieraliśmy wtedy owoce iś lat zwłoki w polityce w stosunku do mniejszości. Pracowaliśmy tak powoli, jak gdybyśmy mieli przed sobą wieki, nie zaś lat 20.

O ile chodzi o czynnik międzynarodowy, to zupełnie niespodziewanie na porządek dzienny stosunków polsko-ukraińskich wypłynęła w jesieni 1938 sprawa, która miała fatalnie zawazyć na wzajemnych uczuciach obu narodów. Mamy na myśli sprawę Rusi Zakarpackiej, Ukraincy z ziem południowo-wschodnich przyzwyczajeni ogromną wagę do istnienia państwa ks. Wołoszyna na Zakarpaciu. Polacy znów pragnęli tam wspólnej granicy z Węgrami. Cała ta sprawa niewątpliwie zaostczyła wzajemne stosunki obu narodów. Natomiast niespodziewanie dobrze wytrzymali politycy ukraińscy ponownie zapożnienie stosunków polsko-niemieckich. Zdaje się, że w pobliżu 1939 r. począł następować udrożnienie stosunków narodowościowych na terenie Rzeczypospolitej w tym przynajmniej sensie, że stawały się one coraz to mniej zależne od zmiennych konstelacji międzynarodowych, a coraz bardziej związane ze stanem posiadania mniejszości na wewnątrz państwa. Mniej-

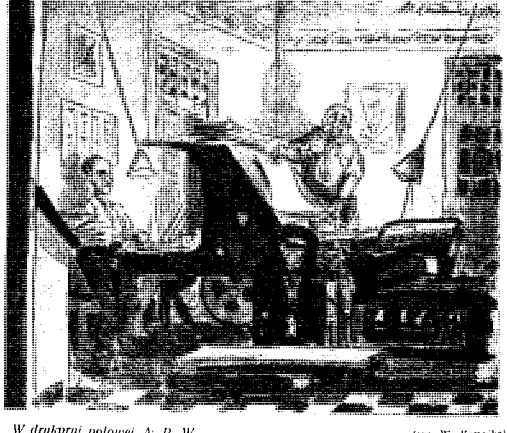
szość mając wiele do stracenia w granicach danego państwa poczęła z coraz to większym niepokojem myśleć o możliwości jego upadku czy zmiany. Oczywiście na razie odnosiło się to tylko do elity politycznej. Do mas zrozumienie to nie dotarło i było harmonie przez nieszczytliwe pociągnięcia polityczne. Niemniej proces dojrzenia zrozumienia konieczności współpracy był w toku. Przerwała go wojna. Pomimo tragicznych wypadków, które wtedy nastąpiły, mamy nadzieję, że po bolesnych doświadczeniach zostanie on podjęty na nowo i doprowadzony do końca w szybszym tempie.

Przełagd 20 lat stosunków polsko-ukraińskich na Ziemi Czerwonej nie skłania do przesadnego pesymizmu. Daliśmy bądź co bądź naszej mniejszości możliwości rozwoju kulturalnego i gospodarczego, a zwłaszcza pewien stopień swobody politycznej, taki jakiego jej dać nie mogła ani Rosja ani Niemcy. Taka niezależna i swobodna prasa ukraińska, jaka istniała w Polsce, w każdym razie nie mogła istnieć w żadnym z tych państw.

Rozpoczęliśmy w r. 1919 od swoich ostatnich niewiastki pomiędzy wszystkimi stanami obu narodów. Kończyliśmy w roku 1939 w atmosferze zrozumienia dla konieczności współpracy w elity politycznej. Pomimo wszystkich błędów dalsza kontynuacja tej samej linii politycznej musiła powoli doprowadzić do ostatecznego rozwiązania problemu drogą zaspokojenia sprawiedliwych postulatów kulturalnych, gospodarczych i samorządowych mniejszości.

Zupełnie obiektywne studium rozwoju gospodarczego i kulturalnego mniejszości w ramach Rzeczypospolitej jest, naszym zdaniem, najlepszym dowodem, że pomimo najrozmaitszych błędów byłymy godni kierowania dużym państwem narodowościowym.

Adolf Bocheński



W drukarni połowej A. P. W.

(rys. W. Kowalek)

OSTATNIE WIADOMOŚCI RADIOWE I TELEGRAFICZNE „ORŁA BIAŁEGO”

M. P. 28. XI. 1943 r.

BITWA O BERLIN

LONDYN, 27.XI. (R). — W nocy z czwartku na piątek samoloty brytyjskie typu Mosquito zaatakowały ponownie Berlin. Był to 6. natot w ostatnich 8 dniach na stolicę Rzeszy.

Równocześnie bombowce brytyjskie przeprowadziły atak na Frankfurt nad Menem. W ten sposób w ciągu 25 dni listopada dokonano 20 ataków na terytorium Rzeszy.

Niezależnie od tych nalotów bombowce i myśliwce RAF'u bombardowały obiekty wojskowe w północnej Francji, w okęgach Pas de Calais i Cherbourg. W działaniach brały udział bombowce typu Boston, Mitchell i Typhoon, osłaniane przez myśliwce typu Spitfire i Typhoon.

W działaniach nad północną Francją wzięły po raz pierwszy udział samoloty amerykańskie typu Thunderbolt i Lightning. Zbombardowano

żegluga, lotniska i doki Cherbourg oraz okolice elektrowni i remizy parowozów.

Pięć samolotów sprzymierzonych z RAF'u i dwa myśliwce amerykańskie nie powróciły z tych działań. Trzy niemieckie samoloty, które usiłowały

przeszkodzić akcji lotnictwa sojuszniczego, zostały stracone, 4 przypuszczalnie zniszczone, a wiele innych uszkodzonych.

W tym samym czasie samoloty Moskito bombardowały obiekty w Norwegii.

Pochwała lotników brytyjskich

LONDYN 27.XI. (R) Brytyjski sekretarz stanu lotnictwa Sir Archibald Sinclair wysłał następujący telegram do naczelnego dowódcy lotnictwa bombowego marsz. lotnictwa Sir Arthura Harris:

„Przeżyłam najserdeczniejsze powinszowania dla Pana i wszystkich lotników znajdujących się pod pańskim dowództwem z okazji miażdżących ataków na cytadelle hitlerowską. Berlin jest nie tylko gniazdem pruskiego

militaryzmu i stolicą rządu narodowo-socjalistycznego, ale również największym ośrodkiem przemysłu wojennego w Niemczech. Wasze dywizyjony uderzały w niego już często przedtem z wielką siłą. Najbardziej przekonującym problemem skuteczności ich ataków są rozmiary zarządzeń i środków, jakie wróg zastosował dla swej obrony. Nie mniej wasze ataki z ostatnich dwóch nocy osiągnęły jeszcze wyższy poziom natężenia i koncentracji oraz dowiodły, że jakkolwiek wróg używać będzie swych dział, reflektorów i myśliwców, nie zdola on stawić czoła waszej zręczności i waszemu sprzętowi jak również zaletom ducha i zdecydowaniu załóg waszych bombowców.”

W odpowiedzi marsz. Harris dziękując w imieniu swoim i załóg za słowa otuchy oświadczył: „Bitwa o Berlin postępuje naprzód. Trwać będzie jak długo wymagać będzie okoliczności i istnieć będzie potrzeba, tak długo, aż serce Niemiec hitlerowskich przestanie bić”.

SKUTKI BOMBARDOWAŃ

BERN, 27.XI. (R) Z kół szwajcarskich donoszą, iż w rezultacie bombardowania Berlina, który, jak wiadomo, jest główną stacją węzłową dla najważniejszych linii kolejowych, cała komunikacja kolejowa w Rzeszy uległa poważnej dezorganizacji. Od trzech dni nie przychodzą pociągi z Niemiec do Szwajcarii. Wstrzymano również pociągi pospieszne na linii Paryż - Berlin - Warszawa, Berlin - Belgrad, Berlin-Sofia.

został ciężko ranny podczas bombardowania gmachu sztabu marynarki przy ulicy Bendler w Berlinie. Nowy dowódca floty niemieckiej został już wyznaczony, jednakże nazwisko jego nie zostało jeszcze ogłoszone.

Podczas bombardowania głównego budynku gestapo w Berlinie zabitych zostało wielu dowódców tajnej policji niemieckiej.

SZTOKHOLM, 27.XI. (R) — Urząd telefoniczny w Sztokholmie ogłosił, że połączenia telefoniczne z Berlinem są przetrwane. Według wiadomości prasy szwedzkiej specjalny sąd w Berlinie skazał na karę śmierci sześciu wyższych oficerów berlińskiej obrony przeciwlotniczej za wywołanie paniki. Z tych samych powodów po ostatnich bombardowaniach aresztowano w Berlinie 1500 osób, które zesłane zostały do obozów koncentracyjnych.

60 proc. szóstki berlińskiej zostało zamkniętych. Uczniowie klas wyższych wzięli udział w demonstracjach. W tym celu sprowadzono z obozów 100.000 rosyjskich jeńców wojennych.

Z względu na zniszczenie miasta i obawę nowych nalotów urzędowe konferencje dla prasy zagranicznej odbywają się obecnie w Potsdamie a nie jak dotąd w Berlinie.

NOWY YORK, 27.XI. (R) — Z Lisboiny nadeszły wiadomości, że admirał Doornik, dowódca floty niemieckiej

LONDYN, 27.XI. (R). — Zdaniem prasy brytyjskiej, zostały stworzone warunki dla rozmów pomiędzy Komitetem Wyzwoleniem Francji a władzami Libanu, zmierzających do likwidacji konfliktu w Libanie.

„Choćby zatarg libański nie jest jeszcze całkowicie zlikwidowany — pisze „Times” — to jednak kryzys konstytucyjny spowodowany aresztowaniem prezydenta republiki i członków rządu libańskiego został zażegnany przez ich wypuszczenie na wolność. Mądra i liberalna polityka gen. Catroux znalazła poparcie w francuskim Komitecie Narodowym i Zgromadzeniu Doradczym w Algierze. Stworzona została sytuacja, w której oczekiwać należy dalszych ważnych wydarzeń w tej części Środkowego Wschodu. Gen. Catroux rozpocznie

obecnie rokowania z władzami syryjskimi, jak również z władzami libańskimi, w celu uzgodnienia unazanych interesów francuskich z niepodległością tych dwóch krajów arabskich, zagwarantowaną zarówno przez Wolną Francję, jak i przez rząd brytyjski.

Wiele zależy od nastrojów, w których rozpocznie będą te narady. Gen. Catroux znacznie się przychylił do oczyszczenia atmosfery i wolno mieć nadzieję, że Libańczyki dołożą starań

Likwidacja zatargu w Libanie

Premier egipski do gen. Catroux

LONDYN, 27.XI. (R). — Francuskie radio w Algierze donosi, że premier egipski Nahas Pasha wysłał następujący telegram do gen. Catroux:

„Jestem szczęśliwy, że dzięki roztropnej pańskiej interwencji, Liban uzyskał pełne konstytucyjne prawa. Społeczeństwo egipskie i arabskie cieszy się z rozwiązania zagadnienia, które powodowało żywe zaniepokojenie. Ufając pańską roztropności, jestem przekonani, że rozwój sytuacji pójdzie normalnym torem i że Liban będzie korzystał z pełnej niepodle-

NACZELNY WÓDZ W C.W.A.

M. p., dn. 27 listopada, 1943 r.

W dn. 25 listopada Naczelny Wódz odbył inspekcję Centrum Wyzwolenia Armii, w którym zgrupowane są szkoły rozmaitych rodzajów broni.

Po raporcie i przeglądzie generał Sosnkowski przywiał się z generałami i innymi oficerami, po czym odebrał defiladę Szkół Podchorążych Piechoty, Broni Pancernej, Artylerii, Łączności i Sanitarnej.

Z koleż Naczelny Wódz obserwował ćwiczenia Szkoły Piechoty: tor przeszkód, pokaz walki wręcz, forsowanie toru przeszkód, zwalczanie czołgów — oraz obecny był na wykładach w Szkole Podchorążych Broni Pancernej i Artylerii.

W czasie swej bytności w C.W.A. Naczelny Wódz zwiedził również mu-

zeum pamiętek religijnych z Ziemi Świętej, skompletowane przez księdza kapelana Kucharskiego i na jego requestę złożył pewną kwotę, zapoczątkowując listę składkę na rzecz budowy polskiego ołtarza w Bazylice w Ogrodzie Getsemanii. Idąc za przykładem Naczelnego Wodza — dowódcą Armii Polskiej na Wschodzie gen. Anders oświadczył, że żołnierze A. P. W. gotowi są poprzeć tę piękną inicjatywę.

Wieczorem Naczelny Wódz obecny był na premierze sztuki M. Baluckiego „Dom Otwarty” wystawionej przez zespół Teatru Dramatycznego Oddziału Prop. i Ośw. Armii Polskiej na Wschodzie.

W piątek 26 listopada Naczelny Wódz spędził popołudnie wśród Ułanów Karpaczkich.

Sukcesy „Sokoła” na Morzu Egejskim

LONDYN, 27.XI. (R). — Polskie radio donosi o nowych sukcesach O. R. P. „Sokół” na Morzu Egejskim. Ostatnio zatopił on 5 statków nie-

przyjacielskich, a mianowicie 1 ścigacz, 1 okręt pomocniczy oraz 3 statki transportowe.

Niemieckie obawy przed inwazją

SZTOKHOLM, 27.XI. (R). — Prasa szwedzka donosi, że w Danii i w Norwegii wydano nowe zarządzenia obronne przeciwko inwazji. Forty nadbrzeżne zostały obsadzone przez nowe załogi, wszystkim żołnierzom niemieckim wstrzymano wydawanie

urlopów. Odbywają się wielkie ćwiczenia ciężkiej artylerii nadbrzeżnej. Niemieckie samoloty krążą stale nad wodami przybrzeżnymi.

„Premier” Quisling w przemówieniu do członków swego SS ostrzegł że jeszcze tej zimy, a może wkrótce sprzymierzeni podejmą próbę inwazji w Danii lub Norwegii. Znaczące siły marynarki alijackiej krążą po Morzu Północnym i dlatego należy być przygotowanym na wszystko. Nieprzyjaciel — oświadczył Quisling — zrzuci sabotażystów ze spadochroniów, którzy w każdej chwili mogą przystąpić do akcji dywersyjnej. Osoby współdziałające z nimi oraz podejrzane o współdziałanie oraz te, które nie zameldują o obecności spadochroniarzy na terytorium norweskim, będą rozstrzelane bez sądu.

Początek konferencji Trzech?

SZTOKHOLM, 27.XI. (R). — Prasa szwedzka oczekuje sensacyjnego wydarzenia politycznego, jakim ma być rzekome rozpoczęcie się już w przyszłym tygodniu konferencji trzech: Roosevelt-Churchill-Stalin.

Niektóre dzienniki szwedzkie twierdzą nawet, że konferencja ta już się rozpoczęła i że wyniki jej ogłoszone będą dopiero po zakończeniu obrad.

EKSPLOZJE W KOPENHADZE

SZTOKHOLM, 27.XI. (R) — W porcie w Kopenhadze nastąpił wybuch na jednym ze statków niemieckich, naładowanych amunicją, który udawał się do Norwegii. Wkrótce po tej eksplozji wyleciał w powietrze niemiecki skład amunicyjny oraz spłonęły inne składki portowe. Wiele budynków uległo zniszczeniu. Eksplozje były tak silne, że słyszano je i wiodziano na szwedzkim brzegu koło Malmö. Straty wśród niemieckich żołnierzy i marynarzy są poważne. Setki osób aresztowano.

WALKI NAD RZEKĄ SANGRO

ALGER, 27.XI. (R) — Korespondent Reutersa przydzielony do VIII armii w sprawozdaniu z walk nad rzeką Sangro donosi, że kampania zimowa rozpoczęła się tutaj na dobre. Warunki zimowe dają się bardzo dotkliwie odczuć Niemcom, którzy przeprowadzają gwałtowne kontrataki na brytyjski przyczółek mostowy ustanowiony przez wojska gen. Montgomerya w północnym brzegu rzeki Sangro. Walki te dają się również we znaki przeciwnie brytyjskiej, która musi codziennie przeprowadzać nowe natarcia. Oddziały VIII armii zdobyły pomimo to rozszerzyć i pogłębić swój przyczółek mostowy.

wadzone w niezwykle trudnych niesprzyjających warunkach atmosferycznych było jednym z najtrudniejszych i najwspanialszych działań dokonanych przez VIII armię we Włoszech.

Niemcy nie ustają w swoich kontratakach. Żołnierze brytyjscy stawiają nieprzyjacieliom niezwykle zaciety opór nie ustępując niczego z osiągniętych zdobyczy terenowych. Nieustannie napływają posiłki sojusznicze na równinę leżącą na północ od rzeki. Komentarze prasy szwedzkiej zaznaczają, że z powodu pogorszenia się sytuacji Niemców we Włoszech dowództwo niemieckie ściga coraz to nowe rezerwy przez przełęcz Brennera. Ostatnio do Włoch północnych przybyło pięć nowych dywizji barwarskich.

Stan oblężenia w Płn. Włoszech

BERN, 27. XI. (R) — W wielu częściach północnych Włoch zarządzone zostały stan oblężenia. Czołgi niemieckie krążą stale po ulicach Mediolanu i Triestu. Mieszkańcom tych miast nie wolno wychodzić na ulice po godzinie 6 wieczór. Policja włoska została zamknięta w koszarach, które znajdują się pod strażą niemieckich oddziałów SS.

Na sobotę zwołane zostało specjalne posiedzenie rządu Mussoliniego z udziałem marsz. Kesselringa. Przyпуска się, że wszystkie powyższe zarządzenia spowodowane są liczy-

mi aktami sabotażu na terenach okupowanych przez Niemców. Na potwierdzenie tego przytacza się fakt, że radiostacja rzymska od 3 dni jest nieczynna.

Persja ratyfikuje wojnę

TEHERAN, 27.XI. (R) — Parlament perski ratyfikował deklarację rządu o wypowiedzeniu wojny Niemcom. Persja przystąpiła do wojny z dniem 9 września 1943 r.

„Pamiętaj o swojej rodzinie w kraju, wyslij paczkę żywnościową”

Siorsowanie rzeki Sangro przepro-

NIEMCY EWAKUOWALI HOMEL

Dalsza lista ofiar katyńskich

LONDYN, 27.XI. (R). — Według ostatnio otrzymanych informacji sytuacja na froncie wschodnim przedstawia się w sposób następujący:
Rosjanie rozpoczęli nową ofensywę na froncie białoruskim na odcinku długości 60 km.

Wojska sowieckie zajęły m. Propojisk leżące nad rzeką Sosz, na linii kolejowej Rosław-Bobrujsk w odległości 75 km. na południowo-wschód od Mohilewa. Poza tym zajęły Żurawice leżące o 7 km. od linii kolejowej Homel—Witebsk.

Jak donosi niemiecka agencja informacyjna wojska niemieckie ewakuowały Homel.

W rejonie Kremenczuga Rosjanie posunęli się naprzód. Po przełamaniu silnie ufortyfikowanych linii niemieckich posunęli się o 18 do 30 km.

Kontrolowana niemiecka na południowym odcinku frontu kijowskiego została powstrzymana przez Rosjan. Wojska niemieckie nacierały nadal z północy w kierunku na Korosteń jednak bez powodzenia.

W kolanie Dniepru Rosjanie według doniesień radia niemieckiego rozpoczęli nowy atak na odcinku długości 70 km. i zdobyli wzdłuż się w głąb głównych niemieckich pozycji obronnych na północ od Krzywego Rogu. Niemcy zaznaczają jednak, że pozycje wywry zostały później po ciężkich walkach zasklepienie.

Wyłom uczyniony przez Rosjan na froncie białoruskim i w okolicy Propojiska zmusił Niemców do zaangażowania na północy wielkich rezerw, które były skoncentrowane dla użycia ich pod Kijowem. Krytyczna sytuacja dla Niemców po ewakuacji Homla zmusiła ich do ściągnięcia rezerw

drogą powietrzną. Według dalszych doniesień radiowych pochodzących z źródeł sowieckich gen. Keitel objął osobiste dowództwo na zagrożonym odcinku frontu. Do walki rzucone zostały znaczne jednostki pancernie niemieckie, aby przeskądzić pogłębieniu wyrwy dokonanej przez wojska sowieckie.

Armia gen. von Mansleina walcząca na zachód od Kijowa uwikłana jest w ciężkie walki. Jak zaznacza komentator berliński radia, ruchy wojsk niemieckich zostały opóźnione

z powodu bardzo silnych burz śnieżnych, jakie mają miejsce na tym odcinku frontu w ostatnich dniach. W ogóle na wielu odcinkach frontu wschodniego działalność lotnicza została zupełnie przerwana na skutek złych warunków atmosferycznych. Zdaniem rzeczoznawców brytyjskich obecne walki w Rosji są bitwami prowadzonymi przy użyciu części rezerw. Kto będzie w stanie rzucić większe rezerwy do walki, ten zdąży zdobyć decydujące pozycje strategiczne dla kampanii zimowej.

Oczyszczenie archipelagu Gilberta

LONDYN, 27.XI. (R). — Według doniesień amerykańskich dywizjon lotniskowców, który ostatni desant amerykański na archipelagu Gilberta stracił dotychczas już 34 myśliwców japońskich, 9 bombowców i 3 wielkie wodno-planetowe. Straty amerykańskie wynoszą natomiast tylko 3 myśliwce i 1 bombowiec do torpedowania.

Naczelny dowódca floty amerykańskiej na Pacyfiku admirał Nimitz

Ustanowienie poselstwa tureckiego w Kanadzie

OTTAWA, 27.XI. (R). — Premier kanadyjski Mackenzie King oświadczył, że rząd turecki ustanowił swę poselstwo w Ottawie. Obecny turecki poseł w Stanach Zjedn. A. P. Shekwi Alhan będzie pierwszym posłem tureckim w Kanadzie.

ZATOPIENIE STATKU NIEMIECKIEGO NA BAŁTYKU

LONDYN, 27. XI. (R). — Radio szwedzkie donosi, iż z czwartku na piątek zatopiony został na północnym Bałtyku statek niemiecki „Casablanca” o pojemności 2.300 ton. Kapitan statku oświadczył, że wszystkie ładunki ratunkowe były niezdadne do użytku i że załoga musiała ratować się na tratwach.

Szwedzkie kontrole podwodne i samoloty pospieszyły z pomocą, ale dotychczas o załogę uratować tylko dwóch dalszych rozbitków.

oświadczył, że akcja oczyszczania wysp Tarawa, Abemba i Makin została prawie zupełnie ukończona. Na wyspach Gilberta pozostało już bardzo niewiele żywych Japończyków — zakończył admirał amerykański.

Echo zatargu libańskiego

KAIR, 27. XI. (R). — Utworzony w Egipcie na początku kryzysu libańskiego specjalny komitet w dalszym ciągu otrzymuje liczne telegramy od przedstawicieli społeczeństwa libańskiego, przebywających w północnej i południowej Ameryce z prośbą o informowanie ich o rozwoju sytuacji politycznej. Członkowie komitetu złożyli episkopowi premierowi Nachas Paszy podziękowanie za skuteczną interwencję w sprawach Libanu. Paniuje tu przekonanie, że osiągnięte zostały warunki, w których toczyć się będą mogły rozmowy polityczne, prowadzące do zupełnego unormowania sytuacji.

POLSKIM SZLAKIEM

W ODRACOWANIU DR. J. PŁATOWIEJ I W. ZAMORSKIEGO CZĘŚĆ I



KSIĄŻKA ŻOŁNIERZA ARMIJ POLSKIEJ NA Wschodzie

Bułgarij przeciw Niemcom

LONDYN, 27.XI. (R). — Podziemne organizacje bułgarskie wydały odczwę, w której domagają się zerwania przez Bułgarię stosunków z państwami „osi”, uniesienia z kraju wojsk niemieckich i gestapo, rozwiązania wszystkich organizacji faszystowskich oraz współpracy Bułgarii z państwami sojuszniczymi.

Nalot na Anglię

LONDYN, 27.XI. (R). — Ubiegłej nocy niewielka ilość samolotów niemieckich dokonała nalotu na południowo-wschodnią Anglię i wybrzeże. Nieprzyjacieli zrzucił bomby w kilku miejscowościach wywołując znaczne szkody. Strat w ludziach nie było.

Jako II tom „Biblioteki Orła Białego” ukazała się praca PŁEK DYPL. HENRYKA PIĄTKOWSKIEGO

Kampania Wrzesniowa 1939 r. w Polsce

Cena 30 ms. Do nabycia w Oddz. Prop. i Ośw. APW oraz w Sam. Ref. Ośw. Korpusu.

z TEKI SOWIECKIEJ BISKUPA POŁOWEGO
Nakład Domu Polskiego w Jerozolimie. Jerozolimka — Bagdad — Kair — Teheran 15 sierpień 1943.

Nakładem Drukarńi Połowej APW ukazały się
PORTRETY I POCZTÓWKI z wizerunkiem MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
które są do nabycia w CENTRALI ZAKUPÓW ODDZIAŁU PROPAGANDY I OŚWIATY (Dłtwo 2 korpusu)

NAJLEPSZY
WILLIAM COOKS & BROTHER
RĘCZNEJ ROBOTY
TEL-AVIV, ACHAD HAAM 30

KAWIARNIA I RESTAURACJA „NOGA” TEL-AVIV
mpiecznik kina Mograbli
CODZIENNE KONCERT od 11 rano do 13 i od 18.30 do 23 wiecz.
pod batutą znanego mistrza Sando Marco
OBIADY KOLACJE
Miejsce spotkań przyjaciół i znajomych z Polski

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO WALIZ I TOREBEK WIELKI WYBR
UŻYWANYCH WALIZ, ORAZ KUPONÓW SZAFOWYCH
E. WIŚLIICKI
TEL-AVIV, SWIRAN I (obok ulicy Ben-Jehuda)

CAMP EQUIPMENT STRAUSS
Poleca EKWIPUNEK OBOZOWY: SKRADANE SIÓDKI, SKRADANE POCIEŁKI, SIÓDKI POŁOWE, MISZKARZE, PODZIĘSKI SPINOWY, oraz wykonywana REPERACJE.
TEL-AVIV 46 Allenby Rd. (róg ul. Jona Hanavi)

To nie jest tylko pogłoska — ale prawda! — że korzystnie kupić zegarki — złote wyroby — fahuszyki — krzyżyki — bransolety — pierścionki można TYLKO u zegarmistrzów!

P. KATZ
Tel-Aviv ul. Nachlat Beniamin 2 Własny warsztat

„EGO” PACZKI DO ROSJI I DO INNYCH KRAJÓW
ALIANKICKI oraz poszukiwanie ADRESÓW
Tel-Aviv | Jersusalem | Haifa | Rechowot
ul. Hess 1 | ul. Ben Jehuda 2. | ul. Hechaluc 50 | Keibel — księgarnia naprzeciw Pałacyjskiego Banku

Wyłącznie dla wojskowych
Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród wojsk polskich i sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. (BANK P. K. O.) 95 Allenby Road
Telefon 3694. (dom własny) P. O. B. 267.
PRZYJMUJE NA PRZECHOWANIE DEPOZYTY WARTOŚCIOWE.
PRZYJMUJE WKŁADY: a) na książeczki oszczędnościowe i rachunki czekowe własne b) na karty oszczęd. wojskowe c) na certyfikaty oszczędnościowe (National Savings Certificates) Akcja oszczędnościowa A. P. W.
Wymienia waluty obce. — Udziela pożyczek pod zastaw przedmiotów. — Wykonuje przekazy miejscowe i do Egiptu, Syrii, Iraku, Indii, Kenii, Ugandy, Południowej Afryki itd.
Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzącej.

Twoją książkę znajdziesz w
A.B.C. TEL-AVIV
Ul. Allenby 71. Tel. 4058.

Ważne dla kasyn i kasyn wojskowych!
M. TOPOLSKY spadz.
TEL-AVIV, Hechaluzim 20
Generalnie przedstawicielstwo buty szklanej „GAVIS” i hurtownia polska swoje wyroby: szablony, ceramika, emalowany. E. V. Z. I. W. P. D. L. C. E. I. N. O. Z. E.